ZGODA

Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
Fr. Sowadzki, sekretarz 213 De Koven Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer. 11 Court Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer. 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $10.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mają być przesyłane na ręce Kasyera „Zgody" pod adresem: —
Walenty Piotrowski 350 Milwaukee St, Milwaukee, Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia, zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.

The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 500,000 oles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
F. Sowadzki, secretair 213 De Koven Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 11 Court Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.50
One inch once 1.00
One inch one year 10.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Nr. 2 — Milwaukee, Środa dnia 19go Marca 1884 r. — Rok 3

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee, Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Znaczenie Dziejów Polski i Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszczyński.

CZĘŚĆ I.

Dziejowy rozwój Polski i ważniejsze zdarzenia w Europie.

XVIII.

Powszechne powstanie w 1715tym i 1716tym roku. — Sejm niemy. — Rozbrojenie Polski w 1717tym roku. — Jednomyślność. — Dzień 11go Września 1733go roku. — Moskiewski jenerał ogłasza królem polskim Augusta IIIgo. — Konfederacyja Radomska. — Katarzyna IIga. — Wykonanie dawnego spisku. — Ruch umysłowy.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie więc klęski Polski ciężą jak wieczne przekleństwo na tych, którzy naród do ostateczności a wreszcie do upadku ducha i upadku politycznego bytu doprowadzili. Jednostronne tylko zapatrywanie się na ówczesny stan Polski może zwalić cały ciężar winy na nasz naród, na jego zwyczaje i ustawy. Były błędy, wady, nawet zbrodnie w ówczesnem pokoleniu. Któż temu zaprzeczy? Ale wszelkie złe naniesionem zostało z obcych krajów. Jak dzicy Indyjanie starożytni, do pewnego stowarzyszenia należący, wszczepiali nieprzyjaciele Polski jad zarazy w naród, aby go zabić, a przynajmniej uśpić, obezwładnić!... — Wszystko co się odtąd działo u nas ze szkodą narodu, nie spadło na sumienie naszych praojców. Czasem byli pijani winem i obłędem, ale zostali zawsze uczciwymi. Za jednostki odpowiedzialnymi być nie mogą. Oni stanęli czyści przed Bogiem.

Godność, spokój, jedność odznaczające Sejm elekcyjny przy obiorze Stanisława Leszczyńskiego, który właśnie przybył do Warszawy, zachęcony przez Ludwika XVgo, nie mają podobnego przykładu w dziejach sejmowych przy elekcyi królów. Cała Polska była jednym tylko głosem i jednym głosem radości przyjęła tę wiadomość. Dzień 11go Września 1733go roku należy do najpiękniejszych dni w historyi polskiej. Powinien być kiedyś wyryty na pomniku chwały naszego narodu. Gdy zarzucają Polakom skłonność do nieładu, nieuszanowanie władz, burzliwość, brak jedności, dzień ten powinien świadczyć, że takie zarzuty są potwarzą. Dzień ten powinien także żyjącym pokoleniom służyć jako tradycyjny przekaz, jako dowód miłości Ojczyzny.

Nie ma straszniejszej broni na wrogów, jak jednomyślność.

Dnia 12go Września Prymas oznajmił:

„Królowi królów podobało się, aby wszystkie głosy jednomyślnie obrały Stanisława Leszczyńskiego. Więc ogłaszam go królem polskim."

Król zaprzysiągł zaraz pacta conventa.

Natychmiast z trzech stron wyruszyły wojska przeciw Polsce, a moskiewskie wojsko, którem dowodził jenerał Lascy, wtargnęło najpierwej w liczbie dwudziestu tysięcy. Opór był silny, ale bezskuteczny. Po wielu walkach Polska uledz musiała. Dnia 5go Października tegoż roku jenerał Lascy ogłosił królem Polski Fryderyka Augusta IIIgo, który niezwłocznie przybył z Drezna i pod osłoną wojsk tron przywłaszczył.

Odtąd kraj nasz stał się jabłkiem niezgody dla sąsiadów. Pogodzić ich mogło tylko rozszarpanie Polski.

Wśród zawikłań i wojennej wrzawy, która napełniała rozgłosem armat i jęków całą Europę, wojska sąsiednich państw przechodziły przez Polskę w różnych kierunkach, niszcząc kraj, jak hordy barbarzyńców, zabierając włościanom ostatni ich dobytek, wprowadzając wszędzie bezrząd, siłę broni, pogardę praw, chaos. Trzydziestoletnie panowanie Augusta III możnaby porównać do nieprzerwanego nalotu pustoszącej wszelki siew szarańczy, albo do trzydziestoletniego pożaru.

W 1762gim roku wstąpiła na tron moskiewski Katarzyna IIga. W 1763cim roku umarł August IIIci. W 1764tym roku carowa wyznaczyła na króla Stanisława Poniatowskiego, ale rzeczywiście Polską rządzili w imieniu carowej od 6go Listopada 1763go Kajzerling i Repnin. W tymże roku carowa zapewniła uroczyście za siebie i następców swoich, że nigdy nie będą rościć żadnych praw do ziemi polskiej zwanej Rusią, choć przyjęła tytuł Wszech Rosyi.

Naród, jakkolwiek znękany, nie poddał głowy pod jarzmo. Polacy jeszcze raz dali dowody jedności w nieszczęściu. Konfederacyja w Radomiu zawiązana 23 Czerwca 1767go roku pod laską księcia Karóla Radziwiłła, połączyła w sobie wiele innych z zamiarem wypędzenia wojsk moskiewskich. Chlubnym był Sejm nadzwyczajny, zwołany do Warszawy 5go Października 1767go roku, Sejm odznaczający się energią, śmiałą, szlachetną opozycyją, patryotyzmem. Przewodzili w nim najznakomitsi mężowie: Biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, Wojewoda krakowski, Wacław Rzewuski, i Biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski. Repnin kazał ich porwać w nocy i wywieźć w głąb państwa moskiewskiego, gdy król jeszcze siedział na tronie. Gwałt niesłychany w dziejach ludzkości.

Nikczemnym i pogardy godnym byłby naród, gdyby obojętnie znosił tyle upokorzeń. Zawiązała się też na Podolu sławna Konfederacyja Barska za namową Biskupa kamienieckiego, Adama Korwina Krasińskiego. Najszlachetniejsi przedstawiciele narodu przystąpili do tej Konfederacyi, zawiązanej w powiecie Mohylewskim, w miasteczku Szarogrodzie, dawnej posiadłości Floryjana Szarego, herbu Kozle-rogi) później Jelita), w gnieździe Saryjuszów-Zamojskich, a podpisanej i ogłoszonej w Barze, miasteczku należącem do powiatu Latyczowskiego. Na czele konfederacyi stanęli Józef Pułaski, Starosta Warecki, z trzema synami i jednym synowcem, 29go Lutego 1768go roku.

Ta chlubna choć nieszczęsna walka trwała pięć lat. „Ocaliła cześć narodu" — jak powiedział jeden z najgenialniejszych filozofów. Według słów jego „Konfederacyja Barska powinna być głęboko świętemi głoskami wyrytą w sercu każdego dobrego Polaka i zasługuje, aby na jej pamiątkę wystawiono pomnik z wypisaniem nazwisk tych, którzy w niej wzięli udział, a nawet tych, którzy jej byli przeciwni; albowiem tak wielki czyn może zmazać winy całego życia. Należałoby także ustanowić na pamiątkę tak ważnej epoki narodową uroczystość obchodzoną peryjodycznie z całą skromnością co lat dziesięć."

(Te życzenia i rady Jana Jakóba Rousseau, jakkolwiek późno, zostały urzeczywistnione. W stuletnią rocznicę Konfederacyi Barskiej stanął wspaniały pomnik: „Muzeum Narodowe w Rapperswyl", gdzie są też wszystkie akta, imiona konfederatów, dzieła i niektóre pamiątki tyczące się tej świętej walki. W tymże dniu, t. j. 29go Lutego 1868go roku w kościele św. Magdaleny w Paryżu prawie wszyscy znajdujący się tam Polacy obchodzili tę uroczystość, do której przyłączyło się wielu znakomitych uczonych francuzkich).

Zaledwie dowiedział się o wybuchu powstania Konfederacyi Barskiej Fryderyk IIgi, wezwał cesarza Józefa IIgo na naradę. Widzieli się więc z sobą najprzód w Nissie na Ślązku w 1769tym roku, a potem w roku 1770tym cesarz przyjmował Fryderyka IIgo w Neustadt. Na tych naradach dojrzała umowa zaczęta za Augusta IIgo i Piotra Igo.

Gdyby nawet obwiniać o upadek polski naród, sądząc go bez logiki, bez historycznej krytyki, bez znajomości dziejów, wreszcie bez serca chrześcijańskiego, odpokutowałby już swoje winy olbrzymim ruchem umysłowym, jaki rozwinął po roku 1772gim. Ten pierwszy rozbiór przeraził go, obudził, opamiętał; wywołał najszlachetniejsze uczucia. Zobaczywszy przepaść, ujrzawszy amputacyją dokonaną na żywem ciele, widząc po upadku Konfederacyi Barskiej, że nie ma dostatecznych fizycznych sił na pokonanie przemocy, rozwinął wszystkie zasoby ducha, wszystkie umysłowe władze, aby moralną potęgą zgnieść wroga. Podniósłszy się z łoża boleści, na którem leżał skrępowany, osłabiony zbytecznym krwi upływem i zbyteczną ufnością w otaczających go „lekarzy", odrazu stał się Tytanem w duchu. W dziejach naszych nie ma piękniejszego, wznioślejszego okresu, jak tych dwadzieścia lat pracy organicznej po pierwszym rozbiorze Polski. Najzawziętszy wróg nasz, najdzikszy człowiek z okrutnem sercem, najciemniejszy prostak uderzyłby czołem przed tą zbiorową, pełną rozumu i energii pracą całego narodu. Reformę polityczną zaczynają najprzód od ludu, od oświecenia go, od ulżenia mu ciężarów. Szkoły stają się hasłem dla wszystkich. A obok tego: uwolnienie, uwłaszczenie włościan, powiększenie skarbu i wojska, pamiętne dwa słowa Korsaka: „Skarb i wojsko!" — „Wojsko i skarb!" Najpierwsi magnaci, najznakomitsi mędrcy zajęci wychowaniem, nauką, majątki całe na ten cel poświęcają. Wszyscy bez wyjątku obywatele ziemscy biorą w tem udział z chęcią, z zapałem; przynoszą ofiary, często przechodzące ich siły. Nie masz wioski, któraby nie była obarczona ciężarem dobrowolnych zapisów ogromnych. Komisyja edukacyjna pracuje dzień i noc; wydaje podręczniki, odznaczające się genialnemi prostotami. A taki stan nie był tylko gorączkowym; nie był chwilowym zapałem. Wstrzymany na lat kilka, po trzecim rozbiorze wyrósł do większych rozmiarów z wytrwałością zadziwiającą; przeciągnął się do czasów Czackiego, aż do 1830go roku. Jest coś wzniosłego, zdumiewającego w tym umysłowym ruchu od pierwszego rozbioru. Widać w nim pomoc Opatrzności. Sejm czteroletni był bez wątpienia natchnionym, a Konstytucyja 3go Maja 1791go roku dziełem z „łaski Bożej."

(Nie trzeba być mistykiem, aby tak patrzeć na ów okres naszej historyi, a w pisarzach niektórych naszych, potępiających świetne czyny narodu w owych czasach, widzieć chyba posłanników szatana, lub przynajmniej robactwo, co najpiękniejsze kwiaty gryzie. Dość jest zagłębić się w szczegółach, odnoszących się do tego chlubnego okresu dziejów, dowodzących, z jakim wysiłkiem, z jakiem poświęceniem szlachetni patryoci bronili praw, wolności, porządku Ojczyzny. Nie wymieniam autorów potwarców i odstępców kłamliwie przedstawiających historyją polską. Każdy ich zna).

Nie ma potrzeby przytaczać wiele dowodów na poparcie tych słów. Za najlepszy dowód służy, iż Katarzyna IIga użyła wszystkich sił, aby to dzieło zniszczyć. Widziała jasno, iż Polska zostanie ocaloną, skoro tylko utrzyma się Konstytucyja 3go Maja, jako reforma ustaw organicznych i zniesienie nadużyć. Ta ustawa otoczona była czcią narodu całego, podziwiana dotąd przez wszystkich światłych ludzi, nawet wśród cudzoziemców. A tak dalece odpowiadała życzeniom szlachty, tak wypływała z ducha narodu, iż wszystkie prowincyje Polski pod jarzmem zostające, od Dźwiny aż do Warty i Karpat, tajemnie święcą ów dzień ogłoszenia jej w kościołach, w szkołach, w zebraniach aż dotąd, a przynajmniej wspominają o 3cim Maju.

Nazwano niesłusznie Konstytucyją 3go Maja politycznym testamentem Polski. Jest to raczej jeden z najważniejszych programatów dla nas, gdyż Polska dała i daje ciągle dowody, iż nigdy nie była „umarłą." Żyła i żyje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O granicy francuzkiej

wschodniej, to jest tej, która z Niemcami graniczy, zamieściła „Post" ciekawy artykuł treści następującej:

„Na granicy tej leży potężny pas twierdz i fortów, zamykających drogę. Od kilku lat nie wpuszczają do tych fortów nikogo i kończą te budowle w wielkiej tajemnicy, chociaż ich położenie i wielkość są od dawna znane.

Wielkie składy broni, jak Verdun, Toul, Epinal i Belfort, główne podstawy operacyjne w obronie od Niemiec, są prawie całkiem znane, ale te małe forteczki, inne zawalidrogi, prawie wcale znane nie są.

Zadaniem ich jest, żeby zamknąć jaką drogę albo jaką rzekę; w dawnych czasach zamykano w ten sposób wąwozy. Teraz, gdzie wojna jest więcej ludową, potrzeba takich fortów jest nieunikioną i Hiszpania w wojnie Napoleońskiej nie byłaby żadną miarą w partyzantce swojej zwyciężyła, gdyby nie liczne zamki i klasztory; bo zapał narodowy i narodowa nienawiść nic w tej mierze nie pomogą.

Wielkie wojska, jakie dzisiaj występują w pole, potrzebują koniecznie kolei żelaznych i rzek, bo inaczej zabrakłoby im żywności, a sam kraj najechany najjezdniczego wojska i koni wyżywić nie zdolny. A cóż dopiero mówić o prochu, kulach itd. itd.

Ważną jest przeto rzeczą, żeby mieć w kraju jak najwięcej takich zawad forteczných i przez to panować nad kolejami żelaznemi, tam gdzie się one krzyżują albo rozchodzą, tak że nieprzyjaciel żadną miarą obejść ich nie może.

Takie twierdze mogą więc sprawić, że nieprzyjaciel nie może kolei żelaznej użyć, ale go może zaszczyć mimo to; [illegible] nie będzie niszczył kolei [illegible] służy, aby z tyłu [illegible].

Oprócz tych twierdz, leżących nad wąwozami, wodami i kolejami żelaznemi, ma Francyja nadto jeszcze dwa szeregi podobnych forteczek, aby ze sobą połączyć dwa wielkie obwarowane obozy; linie te idą od Verdun do Toul i od Epinal do Belfortu.

Na tej drodze, tak na lewem jak i na prawem skrzydle dla zakrycia pochodu armii francuzkiej ku granicy, utworzono pas fortyfikacyi tak silnych, że nieprzyjaciel nie mógłby ich przeskoczyć, i tylko w środku, między Toul i Epinal zostawiono lukę — czyli dziurę, ale prawdziwą łapkę na nieprzyjaciela.

Ziemia bowiem jest tam tego rodzaju i lewy brzeg Mozeli tak w tem miejscu panuje nad prawym, że wróg tamtędy idący przeszedłszy Mozelę, musiałby tam przyjąć bitwę pod najniekorzystniejszemi warunkami.

Zadaniem fortecy jest zwykle, żeby tę ziemię, która pod ogniem dział leży, zatrzymać sobie, a nie dać jej nieprzyjacielowi. Otóż te forteczki „zawady" nie mają takiego celu. Francuzom wystarczy, jeżeli nieprzyjaciel będzie musiał do nich przywozić materyjał oblężniczy, albo jeżeli nie chcąc tracić czasu i sił, nieprzyjaciel ten pas „zawad" ominie. W takim też celu zastósowano i uzbrojenie tych forteczek. Załoga w nich nie wielka, byle zwyczajne polowe działa zdobyć by ich nie mogły — jedynie działa oblężnicze.

Autor niemiecki

mówi też, że te zawady stoją od nich zbyt daleko, więc się posiłkować nie mogą, przeto będzie je można bardzo łatwo zamknąć, jeżeli między twierdzami nie będzie wojska dostatecznego. Samo zamknięcie nie wystarczy jednak, jeżeli tam jest załoga dość silna, mająca dosyć amunicyi. Opatrzyć zaś te twierdze można, jeżeli się ma mało wojska do żywienia w twierdzy i dosyć silnie sklepionych komór do schowania; chyba żeby tu i owdzie wody zabrakło, jak istotnie braknie jej naprzykład we forcie Frouard, tam gdzie się dzieli kolej żelazna z Paryża na Toul, jedna do Metz, druga do Nancy idąca.

Ponieważ takie małe forteczki, jak Bitsch i Pfalzburg, w roku 1870tym nie poddały się dobrowolnie, więc będzie trzeba te forteczki zdobywać za pomocą ciężkiej artyleryi.

Przygotowano się już na to, że oblegać i strzelać będą ze wszystkich stron, dla tego wszędzie przedmurza porobiono równie grube, a skrytki są zabezpieczone przeciw napaści z którejkolwiek strony. Porobiono wiele poplecznic i przekopów, zkąd poszło, że podwórza są bardzo małe; wnijścia są nadzwyczaj trudno przystępne, stoki wałów bardzo spadziste i odziane murami, rowy wązkie, żeby do murów nie można strzelać. Telegrafy optyczne, to jest rozmawiające za pomocą światła, sprawiają, że choć odcięta, twierdza może znosić się z krajem; a niektóre twierdze mają nawet telegraf podziemny.

Forteczki francuzkie,

tak zwane „zawady", mają kształt albo kwadratu, albo foremnego sześcioboku. Rowy, 12 metrów szerokości mające, uznano za najlepsze, a węższe jak 10 metrów byłyby już niedobre, gdyżby przez nie można most zarzucić. Potłukłszy mury ogniem z armat, możnaby łatwo pod wał podskoczyć, stając na zwaliskach muru; dla tego stoki wałów tak urządzono, żeby działa nie mogły muru potłuc.

Trzy są linie do obrony fortów: najprzód rowy od pola, potem stoki cytadeli, ostatecznie przedmurze.

Szczegółowy opis tych fortów za wiele by wymagał szczegółów; dość powiedzieć, że wszystkie części są ze sobą połączone podziemnemi gankami.

Dział bywa na forteczce 10 do 12tu, ciężkich gwintowanych, zabezpieczonych z przodu i z tyłu od kul bezpośrednio strzelonych. Niektóre działa stoją w opancerzonych obracających się wieżach. Wieże nakryte są kopułami, a kopuły te złożone aż z ośmiu płyt po 20 centymetrów grubości.

Załogi bywa w takich fortach 400 do 600 ludzi, a jeżeli są i bateryje osobne, to 1000.

Szybkie zdobycie fortec wielkich w ostatniej wojnie przez Prusy wyrodziło mniemanie, że takie małe forty możnaby w kilku dniach zbombardować. To jest mylne; nawet ciężkie działa nie zdobędą tych fortów tak łatwo, bo tam nie ma cywilnych domów, ani cywilnego mieszkańca, a kazamat od bomb akrytych jest pełno. Artyleryja zdobywająca będzie miała ciężkie pole, bo działa są dobrze zakryte i stoją w wieżach obracających się w każdą stronę. Takie pancerze rozbija tylko silna kula i z blizka — a co to za trudność, żeby takie działa przywlec i ustawić!... Tylko podziemne miny zdołałyby tu coś pomódz. Łatwiejby przeto było w nocy w cichości podprowadzić piechotę i zdobyć drogę podziemną, a rowy zasypać. Jedna tylko rzecz dosyć smutna, że oblężeńcy nie mogą swych sił odświeżyć, a oblegający zawsze.

Autor niemiecki radzi sporządzanie lekkich mostów z blachy żelaznej, aby wziąść jednę z obwarowanych strzelnic. Naturalnie, że taki szturm wymagałby wielkiej straty w ludziach.

Koniec końcem forteczki francuzkie są do zdobycia, ale z wielkiemi trudnościami. Kto ma dużo wojska, może przecież i dużo poświęcić na takie oblężenie i zdobyć fort.

Uwagi
nad
rozdwojeniem Polaków.

Filadelfia, dnia 10. 3. 1884.

Piąty Sejm Związku Narodowego Polskiego właśnie się odbył w Chicago z uszczuploną niestety liczbą delegatów i wśród obojętności ogólnej. W nim starano się zaradzić rozmaitego rodzaju trudnościom. Mając przedewszystkiem na celu, aby ratować to wielkiej doniosłości dzieło. Od poparcia przez ogół zależeć będzie, czy patryotyczne usiłowania tych, którzy od początku wytrwali w ich pracy, skutkiem uwieńczone zostaną. Bo, zaiste, nie w mocy jednego lub kilku, choćby największego poświęcenia ludzi, cośkolwiek wielkiego utworzyć, skoro ogół za nimi iść nie chce.

Kiedyśmy przed 4 laty powzięli zamiar założenia Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, karmiliśmy w sercu nadzieję, iż dość będzie Narodowy Sztandar zatknąć na tej ziemi, a wszyscy Polacy rączo i ochoczo przybiegną złączyć się w nasze szeregi. Nie chcąc nikomu narzucać naszych idei i przekonań, wzięliśmy za podstawę organizacyi skojarzenie już zawiązanych polskich towarzystw, a to poręczając uszanowanie dla ich odrębnych ustaw i konstytucyi, i prosząc o przystąpienie do jednej Polskiej Narodowej Ligi, czyli Związku, za pośrednictwem ich delegatów.

Nasze postępowanie opartem było na zasadach czysto demokratycznych, a za wzór wzięliśmy staropolski samorząd gmin, które dla dobra ogólnego niegdyś się wiązały w jednę całość, w Rzeczpospolitą, nie wyrzekając się bynajmniej ich samoistności.

Jakże inaczej, jak lepiej mogliśmy postąpić?

Na mocy jakich dowodów mógł nas kto obwiniać i o co?

A mianowicie w czem zawiniliśmy, że nas nasze duchowieństwo, z małym wyjątkiem, potępia?

Nie jestże to widocznem, iż większości towarzystw daną była moc stanowienia praw i wyboru urzędników, a więc od nich, nie od nas, wszystko miało wypływać i zależeć. Logicznie potępiać można tylko było samę myśl Związku Polskiego, nie sposób, w jaki przedsięwzięliśmy go założyć. Ale potępić Ligę, ów Związek Polski, byłoby to samo, co oświadczyć, że wszystkie nasze mowy i zaręczenia o polskim patryotyzmie były niegodną farsą i komedyją odgrywaną dla dudków; było oświadczyć, iż wyrzekamy się niepodległego bytu narodowego i wolności. Bo skoro amerykańskie prawa udzielają nam sposobności do postawienia na tej ziemi Narodowej Ligi Polskiej, jeśli my tej sposobności użyć ani umiemy, ani chcemy, jest dowodem, że patryotyzm nasz jest co najmniej nieszczerym.

Ale jeszcze nie doszliśmy do tak smutnego przekonania.

My wszyscy Polski chcemy i co polskie kochamy, tylko gdy idzie o zbudowanie czegoś polskiego, nie możemy się na to zgodzić, kto i jak ma budować, a jeśli nie budujemy sami, to zwykliśmy ganić i cieślę i budowniczego.

Tak to celów Związku od razu nie potępiano, ale rząd i konstytucyją związkową.

Dla czegóż ci sami, którzy pośpieszyli z naganą, nie przystąpili zaraz do Związku?

Mając większość za sobą, tem samem mieliby w ręku rząd i moc stanowienia o konstytucyi.

Łatwo jest stać na uboczu i ludzi łajać, ale samemu wziąć się do dzieła i coś zbudować, to sztuka.

Wszakże być może, że wielu z rodaków nie uprzytomnia sobie całego ogromu zbawiennych następstw, któreby wynikły ze Związku, gdyby się on należycie uorganizował i wzrósł do liczby dajmy na to 50,000 członków w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej.

Polityczne i moralne znaczenie tak silnego ciała wzbudziłoby podziwienie, a poniekąd przestrach w Niemcach i Moskalach, którzy nam zaprzeczają praw i zdolności do życia politycznego.

Weźmy za wzór trwogę, jaką przejmuje Anglią Liga Irlandska, a czyżeśmy tak dalece gorsi od Irlandczyków?

U Amerykanów zasłużylibyśmy na szacunek i uznanie, któreby nam dały należny wpływ na politykę tego kraju, a może i głos w Kongresie.

Weźmy na uwagę zasoby materyjalne, któreby powstały z podatku dziesięciu centów miesięcznie od członka, co od 50,000 członków wyniosłoby rocznie 60,000 dolarów. Za tę summę możnaby założyć i utrzymać pod zarządem płatnych agentów Związku w Nowym Jorku, Filadelfii, Baltimore, Chicago, Cincinnati, Detroit, Buffalo domy polskie, w których miano biura wywiadowcze, czytelnią, szkołę, teatr, miejsce zebrania, jako też schronienie i przytułek dla nowo przybyłych, dla starców, sierót i nieszczęśliwych rodaków.

Możnaby też na własność zakupić dużą ziemię na zachodzie i takową pod dyrekcyją Związku rodakom za małą wypłatę wydzielać.

Dalej iść w pomoc parafiom w budowaniu kościołów i szkółek dla naszych dziatek.

Wydawnictwom pism i książek polskich iść w pomoc nie tylko w Ameryce, ale i w Polsce przez zakupywanie dzieł do czytelni i prenumeratę; kompaniom wojskowym polskim zaś w ich uzbrojeniu i umundurowaniu.

Słowem, wielkich rzeczy można dokonać z tych dziesięciu centów na miesiąc, gdyby się tylko duża liczba połączyła, bo zaiste wielką i niezłomną jest siła zbiorowa.

Gdyby naprzykład każdy z nas zapłacił choć tylko jeden cent, pośmiertne wyniosłoby 500 dolarów, a gdyby każdy zapłacił dziesięć centów, to wyniosłoby 5000 dol.

Aby tego dokonać, potrzeba tylko dobrej woli.

Czemuż nie mamy tej dobrej woli?

Kto się chcę w tym względzie porozumieć, niech się zgłosi do Sekretarza Związku lub też redakcyi „Zgody."

Pozdrawia was brat i sługa.

Jeden z założycieli.

Strzał w Centro.

(Wyjątek z tutejszych gazet niemieckich).

List pana Otto von Bismarck, tej osobistości, która obecnie urząd kanclerza niemieckiego piastuje, a w którym to liście zwrot współczucia naszych reprezentantów, przesłany reprezentantowi kraju niemieckiego z powodu śmierci E Laskera, posła niemieckiego, się znajduje, został wraz z dotyczącemi się dokumentami przedłożony naszemu Kongresowi w Waszyngtonie.

Gdy to przedłożenie nastąpiło, wystąpił poseł Hiscock z następującą rezolucyją:

„Ponieważ doszła wiadomość do naszej izby poselskiej, że od tejże do parlamentu cesarstwa niemieckiego wysłane pismo kondolencyjne, zredagowane w przyjaznej intencyi i z uszanowaniem godności, na zwyczajnej drodze i w sposób międzynarodowej wyszłki dokonane, zostało jednakże samowładnie podebrane i zwrócone przez osobę, która obecnie urząd kanclerza niemieckiego dzierży, więc stanowi się,

że izba nasza widzi się być zniewoloną orzec swoje ubolewanie i zadziwienie nad tem, jak może mieć tyle mocy, chociaż tylko doczasowo, jedyne jedno indywiduum i mięszać się w sprawy, które nic więcej nie obejmują w sobie, jak tylko zwyczajne, naturalne i dobrowolne wynurzenie przyjaznych uczuć dwóch wielkich narodów, i jak może to indywiduum przywłaszczać sobie z jednej strony prawa koronne, a z drugiej strony prawa wyborców wolnego narodu.

Stanowi się dalej,

że izba nasza ponawia już raz orzeczone szczere ubolewanie nad śmiercią E. Laskera, które przesłała niemieckiemu reichstagowi, a którego zmarły był kilkoletnim głośnym członkiem."

Rezolucyją tę nazywamy strzałem w centro, zgadzamy się z nią zupełnie i nie wątpimy, że Kongres ją uzna jak się tego należy.

Jużeśmy po odebraniu tej wiadomości „Bismarkowskiego Ukazu" przez telegraf wynurzyli swoje zdanie, że nasza izba poselska powinna bezwstydność marchijskiego junkra z wszelką godnością odeprzeć i przy nadobnej okazyi dać mu uczuć, że my przez niego udręczonych Niemiec nie potrzebujemy, ale raczej Niemcy nas, a więc witamy wniesienie rezolucyi Hiscoka jako pierwszy krok do tego, a izba nasza niemieszka rezolucyją przyjąć. Praktyczna odpowiedź na bezwstydność Bismarka wywiedze z pewnością dobre skutki sama z siebie.

Wszelkie zastanawiania się nad tem, czy nasza izba poselska miała prawo swoję kondolencyją wysłać, jak? komu? i przez kogo? oraz badać, jakie ona wrażenie zrobi na najpoddańszych podchlebcach północnych Niemiec w obronie tego, który urząd kanclerstwa niemieckiego dzierży, jest niegodnem obywatelskiego ducha tego tu kraju.

Gazeta „Nordd. Allg. Zeitung", organ kanclerski i jego najpoddańszych podchlebców, tak tu jak i tam, apeluje do niemieckich uczuć narodowych, że te nie powinny się mięszać do, pdług niej wykłamanych, wewnętrznych spraw Nie-

mieć, ale jako najpoddańsi lizusie północnych Niemiec mają swoje amerykańskie poczucie narodowe przed Bismarkiem zamilczeć i tegoż wymyślanie z wdzięcznością przyjąć.

U takich lizusi Bismarkowskich tutejszych chodzi więcej o formę, jak o treść rzeczy, i zamiast brać takową z gruntu, namyślić się nad tem, jak Amerykanie powinni obrazę odeprzeć, to woleliby oni imać się politycznych kruczków, a puszczając dowolność Bismarka w niepamięć, złożyć winę na nasz Kongres, albo na sekretarza stanu, lub naszego posła w Berlinie. Ej, ażeby swego bożka Bismarka nie obrazić i powyższym nic nie zarzucić, to skłoniliby się raczej do tego, że temu wszystkiemu Lasker winien, bo na co i po co na amerykańskiej ziemi umierał? Oto na to, ażeby Bismark z aureoli, która go otacza, nic nie utracił nigdy, a naród niemiecki tak pod jego pikelhaubą, jak na wolnej ziemi amerykańskiej, tchnął ku niemu służalczem poddaństwem.

Są to rzeczywiste różnice zapatrywań się Niemców. Różnice te napsują dużo krwi pomiędzy nimi i samemu Bismarkowi także, a gdyby to działo się na kontynencie Europy, mogłoby przyjść do nieuchronnej wojny, lecz po za ocean nie da się ona przerzucić, zwłaszcza podczas walki kulturnej i ze socyjalistami i z zamiarem uciśnienia wszelkiej wolności w Europie, a przyduszenia jej najprzód we Francyi, do czego potrzebniejszy jest Bismarkowi pokój i sojusz z Rosyją. To też pigułkę, jaką mu zadaje Kongres amerykański, strawi pewnie Bismark bez popadnięcia w żółtaczkę, a Amerykanie, wyspawszy się do woli, przejdą do własnych, miejscowych, partyjalnych zapasów.

Do agenta pana G. A. Kluppa w Chicago.

W Nrze 12tym ,,Przyjaciela Ludu“ z dnia 5go Marca r. b., występując przeciw cenzorowi Fr. Gryglaszewskiemu i jego towarzyszom, poważyłeś się Pan i mnie nieznajomego, który nigdy Panu w drogę nie wszedłem, obrzucić błotem, twierdząc, że pan Fr. G. wpędzał rodaków w moje sidła, abym ich zawiódł na nędzę i śmierć w zgniłych lasach Arkansasu.

Pytam się Pana nasamprzód, zkąd masz tak ścisłą znajomość o naszym Arkansasie? Czyś tu był i naocznie się przekonał o naszych stosunkach, czy zebrałeś tylko wiadomości od ludzi podobnych do owego mularza K., który zarabiając w Little Rock trzy dolary dziennie i zajadając smaczne byfsztyki, pisał do Gminy w Chicago o wsparcie na drogę, kłamiąc, że z familią z głodu umiera, a ta uwierzywszy składkę też zrobiła?

Proszę odpowiedz też sumiennie, ile z Twoich osadników, nie mając wystarczających funduszów, ani sposobności zarobkowania, przeklinało Ciebie i Twoję kolonią w głąb piekła podczas trzaskających mrozów tej zimy.

Ażeby Pana przekonać, że bez osobistego przekonania, bez podstawy bredzisz jak baba na mękach, podaję następujące fakta, o których każdego czasu przekonać się możesz.

1) Robiąc kontrakt z koleją nie kazałem ceny ziemi podwyższyć, aby przewyżkę zabrać do swej kieszeni, jak ktoś — ale kazałem zniżyć o czwartą część na korzyść ludu, bo głównie szukałem dobra kolonistów i kolonii dla siebie.

2) Żaden z kolonistów, którzy razem ze mną osiedli, nie miał, osiadłszy, 200 dolarów, wielu było bez grosza. Ci wszyscy byliby w Minnesocie pierwszej zimy z głodu pomarli. To są słowa tutejszego kolonisty Marcina Hamernika, który tu osiadł, mając 40 dolarów i żonę i 7 dzieci, a dziś farmy swojej i inwentarza nie oddałby za tysiąc dolarów. Żaden też tutaj ani z głodu nie umarł, ani z głodu nie uciekł.

3) Ci co kolonią naszę opuścili, byli prawie wszyscy rzemieślnicy, z których wielu nie wiedziało nawet, jak drzewo ściąć, a pługa nigdy w ręku nie mieli.

4) Prawda, że u nas panują febry i malaria latem, że wielu biedaków na to chorowało, bo dla biedy musieli pracować wśród upałów, a do cieplejszego klimatu nie byli jeszcze przywykli. Ale wszakże i ranny prezydent Garfield dla malaryi z Waszyngtonu był wywieziony, a ks. Biskup w St. Paul Minnesota tak samo w roku zeszłym śmiertelnie był chory na malarią, choć ciężko nie pracował.

5) I tu umierają ludzie, jak wszędzie z woli Boga na różne przypadki, i tu miejsca mniej lub więcej zdrowe i są koloniści, co jeszcze wcale nie chorowali, a że nie każdy umiera, dowód, że ja stary już siódmy rok tu żyję, choć mieszkam w lesie w samym środku kolonii.

6) Tej zimy opuściło nas dwóch, Jan Krumraj i Chłopkowiak, którzy osiedli prawie z niczem, a zabrali każdy przeszło tysiąc dolarów gotówki. Krumraj nigdy nie chorował, farmę oddał bratu, a pieniądze zebrał tylko za bawełnę i inwentarz.

7) Zaraz po mnie w tym samym roku 1877ym założyli tu nad naszą koleją wielkie niemieckie i francuzkie kolonie katolickie Ojcowie Benedyktyni, potem Misyjonarze św. Ducha, wreszcie ksiądz Aszwajler. Te kolonie liczą dziś przeszło dwa tysiące osad, mają dwa klasztory, 10 kościołów i około 20 szkół, kilka ze siostrami szkólnemi. Ja oddałem naszę kolonią pod opiekę ksieży Misyjonarzy zaraz w pierwszym roku, a ich W. ks. Prowincyjał sprowadził nam z Paryża nadzwyczaj zacnego i troskliwego pasterza ks. A. Jaworskiego, który nie pobierając żadnej pensyi, tak gorliwie zajął się kolonią, że postawił piękny kościół i wielką szkołę, w której dwie Siostry szkólne dzieci nasze uczą. Prócz tych kolonii założono kilka osad protestanckich niemieckich, liczących dziś już setki osadników.

Gdzie tu więc jest nędza i śmierć w zgniłych lasach Arkansasu, mój Panie!

Prawdy, Bóg wie dla czego, gazety umieszczać nie chciały, ale kłamstwa i baśnie ludzie jak Pan dla własnej korzyści chętnie o nas rozsiewali, tymczasem nie ja, ale setki Niemców tu osiadłych powie Panu, że prócz febry, której przy ostrożności uniknąć można, zwłaszcza taki co posiada większe fundusze, Arkansas jest o wiele lepszy, niż Wasza Minnesota, bo tu już na 10 akrach biedak wyżyć może, a tam z głodu umrze. Zapytaj się Pan Jana Krumraja, czy na 10 akrach nie zbierał w dobry rok przeszło 8 bali bawełny i brał więcej niż 400 dolarów za nię, a więc więcej niż 40 dolarów z akra. Przez całą łagodną zimę można karczować lub pracować tu w polu, a tam trzeba siedzieć jak nor zasypany śniegiem w dziurze, bez kawałka drzewa przy trzaskającym mrozie.

Jeżeli brudna potwarz, jaką Pan na Fr. Gryglaszewskiego i Ig. Weńdzińskiego itd. rzucasz, z tak czystego pochodzi źródła, jak kłamstwa i brednie o Arkansasie, to to tylko podłość charakteru okazuje. Człowiek zacny nie używa wyrażeń tak nikczemnych w walce publicznej przeciw tym, którzy mu niedogodni, tym więcej strzeże się tego przeciwko ludziom, jak Fr. Gryglaszewski i Ig. Weńdziński, którzy znani są Polakom tylko z dobrej strony, jako zacni obywatele, poświęcający siebie i środki swoje nawet nad siły dla dobra narodowości polskiej tu w Ameryce. Im to nie wart Pan jesteś nawet rzemyka u trzewików rozwiązać, mimo że się chełpisz tem, że kolonizacyją grosze do kieszeni Ci przynoszącą Polaków uszczęśliwiasz. I żyd faktor wykaże mi za faktorne towar do kupna, ale dla tego nie jest jeszcze moim dobrodziejem. Nie sądź Pan, że Gryglaszewski dziś przyjacielem moim, że ręka rękę myje, i on od czasu założenia naszej kolonii, uwierzywszy baśniom, stał się przeciwnikiem moim, lecz mimo to cenię go, znając dobrze jako Polaka tu w Ameryce może najgodniejszego.

Pędź Polaków na stepy i trzaskające mrozy, zbieraj grosze i klątwy, jakie się każdemu założycielowi dostają, nikt Panu tego zazdrościć nie będzie, ale idź drogą uczciwą, nie obrzucaj błotem nikogo, bo to podłość.

T. Choiński.

Rocznice Historyczne w Marcu.

24. 1794, Powstanie Kościuszki i przysięga jego w Krakowie.
25. 1683, Hołd Fryderyka, Księcia Kurlandzkiego.
26. 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim.
27. 1793, Prusacy zdobywają Gdańsk.
28. 1657, Rakoczy, książę siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa.
29. 1079, Papież wyklina Bolesława Śmiałego za zabicie św. Stanisława.
30. 1475, Wielki pożar Krakowa.
31. 1831, Bitwy wielkie pod Wawrem i pod Dębem.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

Sądy poznańskie żądają teraz od polskich Spółek pożyczkowych, aby nie miały nazwy czyli firmy polskiej, ale niemiecką. Żeby się więc nie nazywały po polsku Bank Ludowy, Towarzystwo Pożyczkowe, ale po niemiecku Volksbank, Vorschuss-Verein i jak tam jeszcze. Żądają także, aby spółki ogłoszenia swoje robiły po niemiecku i na posiedzeniach spisywały protokóły w języku niemieckim. Sądy powiadają, że tak nakazuje prawo o języku urzędowym.

Będzie o to zapewne długi proces po wyższych sądach, bo my Polacy nie możemy się takiego obowiązku doczytać w prawie o języku urzędowym i wiemy bardzo dobrze, że członkowie naszych Spółek nie umieją tyle po niemiecku, żeby mogli na zebraniach po niemiecku radzić, albo choć tylko niemiecki protokół spisać i rozumieć.

Sprawa to więc bardzo ważna dla nas, bo zagraża naszym Spółkom i naszym majątkom i mogłaby nas znowu oddać zupełnie na pastwę lichwiarzom.

Prawa naszego będziemy bronili i bronić go musimy, a jeżeli inaczej nie będzie można, to Spółki nasze każemy powykreślać z regestrów sądowych i będziemy sobie Spółkami prywatnemi, do których sądy nic nie mają.

Z początkiem r. b. zaczęła wychodzić nowa gazeta dla polsko-protestanckiego ludu p. t. ,,Nowiny Ślązkie. Pismo to drukuje się szwabachą i pisane jest wcale poprawną polszczyzną. Redaktorem ,,Nowin Ślązkich“ jest pastor Badura z Międzyborza w powiecie sycowskim. Nowa ta gazetka jest dowodem, że i pastorzy czują potrzebę pielęgnowania języka ojczystego polskich Ślązaków, bo się obawiają, że za wytępieniem go pójść musi wytępienie dawnej pobożności, potulności i skromności polskich ich współwyznawców, słowem wytępienie starych cnót po przodkach odziedziczonych. — Z tych samych powodów chodzą i katoliccy księża około zachowania ludowi górnoślązkiemu języka ojczystego.

Niemcy.

Berlin. Śmierć Laskera pobudziła secesyjonistów i liberałów do zlania się w jednę partyją. Dosięgnie ona 110ciu członków, ale nie wróżą wcale długiego życia.

— Na sejmie rozstrzygnięto sprawę sporu o Laskera w ten sposób, że uchwalono, iż z wychwalaniem zasług pojedyńczych polityków nie powinien parlament mieć nic do czynienia i że stosunki międzynarodowe tylko naczelnicy rządów sami pomiędzy sobą załatwiać mają. Bismark sam się tłómaczył z tego, dla czego tę rezolucyją do Waszyngtonu odesłał. Podczas jego mowy krzyczano z lewicy: fuj! co gromił jako bardzo wielką obrazę jego osoby.

— W dniu 22go Marca przypadają urodziny cesarza Wilhelma, na którą to ucztę dnia tego zaproszono także i posła amerykańskiego Sargenta.

Austryja.

Wiedeń. Nowa kolej bardzo ważna buduje się z Metkowicza do Mostaru w Hercegowinie. Jest to nowy krok Austryi ku Carogrodowi.

Francyja.

Paryż. Wojska francuzkie zdobywszy Baknin posuwają się za Chińczykami do Tainguin i Langjong. Wojna ta skończy się pewnie na tem, że Chińczycy pozostawią Francuzów w Baknin, o co już poseł chiński rozpoczął rokowania z ministrem Ferry.

Przy zdobyciu Baknin Francuzi zabrali 100 armat, a między temi bateryją dział Kruppa i znaczną ilość amunicyi.

— Do niektórych gazet doniesiono z Petersburga o nowym na cara zamachu w Lutym, który się jednak nie powiódł. Podług tego udało się podobno terrorystom ukryć w wozie, na jakim dowożono rozmaite wiktuały dla carskiej kuchni, 38 funtów dynamitu. Posterunek, który znał tak kupca jak i woźnicę, puścił wóz na dziedziniec pałacowy i dopiero ktoś ze służby pałacowej poczuł lekki dymek z woza się unoszący, a dopadłszy do woza, ujrzał lont zapalony, prowadzący do żelaznej skrzyneczki, w której się znajdował dynamit. Kupca i woźnicę, którzy twierdzili, że nic nie wiedzą o bombie, aresztowano. Car nakazał podobno zupełne milczenie co do tego nieprzyjemnego zdarzenia.

Włochy.

Z Rzymu donoszą: Nie można podać za pewną krążącą wiadomość pomiędzy tutejszą kolonią polską, iż Papież ma zamiar obdarzyć purpurą arcybiskupów Felińskiego i Sembratowicza, w każdym razie nie długo czekać wypadnie na zaspokojenie tej wiadomości — konsystorz naznaczony bowiem na pierwszą połowę Marca. Jeśli weźmiemy na uwagę tę szczególną opiekę, jaką nas Leon XIIIty otacza, nadzwyczajną sprawiedliwość Papieża w ocenianiu zasług i zdolności Dostojników Kościoła, bardzo być może, iż Polska nowymi purpuratami się poszczyci.

Dwaj polscy kardynałowie wysoko są tutaj postawieni. Znaną jest braterska, że tak powiem, przyjaźń Papieża z kardynałem Ledóchowskim, jest on nie tylko stałym towarzyszem Leona XIIIgo w jego spacerach po ogrodach Watykanu, lecz w niejednej drażliwej kwestyi politycznej kardynał Prymas i kardynał Czacki wezwani są do rady.

Obecnie św. Kolegium liczy 58 kardynałów, rachując jednego ,,in pectore.“ Najmłodszym jest kardynał Czacki, mający lat 50. Dziekanem jest kardynał di Pietro, najstarszy wiekiem kardynał Newman, mający lat 84. Między nimi jest 30 Włochów, 7 zaś Rzymian. Oprócz tego Kościół nasz liczy 730 arcybiskupów i biskupów rytu łacińskiego, 48 wschodniego, 315 arcybiskupów i biskupów tytularnych, 22 zaś bez tytułu.

— Krążyły wieści, że Papież chciał dać ks. kardynałowi Ledóchowskiemu biskupstwo Frascati, którego tenże nie przyjął i biskupstwo obejmuje teraz kardynał Howard. Nowe chodzą znów wieści, że nasz ks. kardynał prymas ma opuścić Watykan, ale w Rzymie pozostanie.

— Rząd włoski dopiero teraz podaje szczegółowe obliczenie strat zniszczenia na wyspie Ischia. Podług niego to straciło tam życie 2312 osób, rany odniosło 763, budynków zapadło się 2276, a nadpsutych zostało 3616.

Hiszpania.

Madryt. W Sobotę, dnia 15go b. m. aresztowano chorążego kawaleryi Velarde w jego własnem mieszkaniu, oraz 3 sierżantów i 2 cywilnych, podejrzanych o należenie do spisku nowej rewolucyi, którą wojskowi pomiędzy sobą knują. — Dnia następnego aresztowano jeszcze więcej osób, a pomiędzy nimi sekretarza Zorylli, Merana, jednego księdza, 14 sierżantów i 3 oficerów z armii stałej. Z tego powodu zakazał rząd bankietu komunistycznego i serenady na cześć posła demokratycznego Portuondo.

Rosyja.

Petersburg. Naczelnik policyi, jenerał major Gresser, odebrał zagrożenie od nihilistów, że wszyscy ci będą wymordowani, którzy jako denuncyjanci przeciwko Degajewi, przewódzcy tych 4 nihilistów, występują, co zamordowali Sudejkina.

Pomiędzy aresztowanymi w ostatnim czasie nihilistami znajduje się też i literat Kriwenko, wysoki urzędnik w ministerstwie dróg i zakładów publicznych i 5 studentów.

— Już znowu pojawiło się nowe nihilistyczne pismo ,,Swobodnoje Słowo.“ Pismo to wzywa młodzież rosyjską do walki przeciwko despotycznemu rządowi temi słowy: ,,Koniec machiny rządowej się zbliża, nieukontentowanie we wszystkich klasach narodu się wzmaga, rewolucyjne idee nawet w wojsku się szerzą. Dzień zwycięztwa niedaleki. Odstąpmy od terrorystycznych zamachów, połączmy z sobą wszelkie odcienia socyjalistyczne i dążmy do celu moralnemi, lecz energicznemi drogami.

Egipt.

Z Suakim donoszą: Jenerał Graham stoczył wielką bitwę z powstańcami pod dowództwem Osmana Digny. Walka była okropna. Mordowano się prawie nawzajem. Arabowie uderzali na bagnety ze wzgardą życia, lecz po blizko trzygodzinnej walce wyparci zostali z całej linii bojowej i obóz Osmana Digny zajął jenerał Graham. Z wojska angielskiego padło około 100, a rannych jest przeszło 100 ludzi. Straty Arabów podają na 4000 poległych, a 6000 rannych. (?)

AMERYKA.

— Milwaukee. Po tegorocznej niezwykle ostrej, zalubo późno rozpoczętej zimie nastąpił nagle zwrot w temperaturze. We wtorek w nocy zeszłego tygodnia nawiedziła nas nagle błyskawica z grzmotem, deszczem i gradem. Ostatni atoli ani minuty nie trwał. Dnia następnego piekło słońce jak w porze latowej a śnieg topniał tak pośpiesznie, że woda nie mogąc uchodzić zamarzłemi lodem rynnami, zamieniała ulice w formalne kałuże błota. Do policyi nadeszło dnia tego przeszło 50 skarg o to że im woda weszła do piwnic dla tego że nieoczyszczonemi ściekami odpływać nie mogła.

*Odkrycie skradzionej wielkiej sumy pieniędzy. Dnia 2go t. m. skradł klerk kompanii expresowej Pacific w St. Louis Mo. nazwiskiem Prentis Tiller, około 100,000 dol. i znikł z niemi. Wiedziano o tem, że je musiał mieć w małym czerwonym kufereczku. Policja po całej Ameryce o tem zawiadomiona śledziła złodzieja bez skutku. Aż nareszcie odnalazł tę kradzież klerk Chas. J. Jetter z handlu kuferków Carpeles & Schram w Milwaukee, i to w ten niespodziewany sposób: We wtorek rano 11go t. m. przybył do handlu tego młody człowiek i kupił kuferek za 23 dolary; zostawiając go z tem nadmienieniem, że przybędzie poń jutro. Jakoteż przybył z innym małym kufereczkiem, prosił by tenże w ów nowo kupiony włożyć i pod adresem G. H. Pachen do Detroit odesłać, i odszedł sobie. Klerk Jetter przy wypełnianiu zlecenia może zbyt niezgrabnie sobie postępował, bo ów mały kufereczek nieprzewidzianym sposobem się otworzył i swoim wnętrzem go olśnił, albowiem mieścił w sobie mnóstwo pieniędzy w gotówce w kosztownościach i w listach pieniężnych kompanii expresowej Pacific z St. Louis Mo. Kuferek ten oddano w porozumieniu się z policyą na schowanie do banku Merchants Exchange. Dnia następnego w czwartek 13 t. m. gdy ów młody człowiek przybył do tegoż składu po klucz od odesłanego kuferka, klerk Jetter posłał po policyą, która ujęła ptaszka i wykryto w nim rzeczywistego złodzieja prentis Tillera, którego detektiw z St. Louis wraz z pieniędzmi zabrał z sobą, gdzie zasłużoną odbierze karę.

Klerk Jetter może przyjść przez ten nadzwyczajny przypadek do majątku, albowiem może mu się dostać, około 15 tysięcy dol., jako dwudziesty procent nadgrody, który okradziona kompania wyznaczyła, lecz i policya do tego rości pretensya, ale pytanie czy słusznie.

— W niedzielę rozpoczęło się u nas w kościele śgo Stanisława Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Trwać będzie przez poniedziałek i wtorek. W środę zaś rozpocznie się znow w kościele śgo Jacka i trwać będzie również 3 dni aż skończy się w Piątek.

Czcigodni duszpasterze nasi zaprosili sobie do pomocy X. X. zamiejscowych, z których jesteśmy w stanie wymienić:

Ks. L. Moczygemba z Lemont Ill.
,, Gutowski i Kolasiński z Detroit.
,, Rogoziński z Princeton Wis.
,, Raszkiewicz z Otis Ind.
,, Lager z Greenbay Wis.
,, Czarnowski z Hull Wis.
,, S. Wieczorek z Berlina Wis,

Doliczywszy i naszych miejscowych Dobrodzieji X. X. Rodowicza, Gulskiego, Górskiego, Dutkiewicza i X. Suchego od czeskiego kościoła śgo Jana Nepomucena, wypełnia obowiązki duszpasterskie przez te 6 dni 13 księży od rana do wieczora. Na pozór znaczna to liczba pracowników winnicy Pańskiej, ale zważywszy że parafia śgo Stanisława liczy około 9 set a śgo Jacka 7 set familij, więc zawsze wszyscy ci Dobrodzieje mieli znaczniejszy nawał pracy jakby to niejednemu niepodobnem się być zdawało, a uwierzy tylko ten, który kościoły te widział każdodziennie przepełnione wiernym ludkiem katolicko polskim, który gromadnie do stołu Pańskiego się zbliżał.

— Rano o 6tej godzinie w niedzielę spaliła się lejarnia mosiądzu i żelaza przy ulicy Cedar 6tej i 7mej. Należała ona do Hoffmana i Billinga, zatrudniała przeszło sto ludzi, a dzisiaj liczy szkody na 25 tysięcy dolarów.

* Nagła zmiana powietrza i mroźnych wiatrów połamała lody na brzegach jeziora Michigan, lecz przerzucane kry bałwanami wody z jednych brzegów na drugie utrudniały wszelako przypływ i odpływ okrętom po przystaniach, że te o kilko godzin w dobę się spóźniać musiały.

* Owych dwóch rabusi, którzy przed 3ma miesiącami napadli na powoźnika karowego Grotta na Bay View i dwa razy z rewolweru go ranili; w zamiarze odebrania mu pieniędzy, osądzono tylko an 3 i 3 i pół roku więzienia. Jeżeli z takimi ptaszkami sąd tak łagodnie obchodzić się będzie, to możemy być pewni, że przypadki rabunków powtarzać się będą częściej.

*Pospieszny pociąg pocztowy. Od czwartku 13 Marca został w Ameryce urządzony oddzielny pospieszny pociąg pocztowy, który nic więcej, żadnych pasażerów lecz li tylko pocztowe rzeczy przewozić będzie. W ten sposób listy i gazety dochodzić będą do publiczności pięć godzin wcześniej aniżeli dotąd.

* W zaprzeszły wtorek wykoleiło się na kolei Chicago Milwaukee & Northwestern, siedm mil od Milwaukee ośm wozów pakunkowych i zostały zgruchotane zupełnie. To spóźniło inne pociągi o pół godziny.

* Demokraci państwa Wisconsin odbyli zebranie w Milwaukee i oznaczyli przyszłe walne zebranie we względzie przyszłej kampanij jesiennej do Madison na 28go Maja, a więc 4 tygodnie później od konwencyi republikańskiej. Na tej konwencyi wybierani będą delegaci, 22ch, na konwencyą, która się odbędzie 8go Lipca w Chicago, a gdzie obierani będą elektorzy prezydenta, w ilości jedenastu.

— W Wilkesbare Pa. gdzie i nasi Rodacy mieszkają i przy węglach pracują, zabił odłam węgla jednego robotnika a 5 ranił. Broń Boże naszych od takiego nieszczęścia.

— W St. Paul Minn. skarciła matka pani H. Turner dwunastolotniego syna za to, że ten wszczynał kłótnię z młodszemi dziećmi, a on wydobył z pudełka nabity rewolwer i zastrzelił się.

— Pod Denver Col zawaliła bryła śniegu wszystkie budynki na stacyi Woodstock i przysypała około 18 osób, z których dnia pierwszego jeszcze wszystkich nie wydobyto.

— W Grand Rapids Mich. spłonęła fabryka czyszczenia kobiercy, a przytem spotkała śmierć dwoje ludzi na 6em piętrze pracujących, Ferdinand Schueffler i W. Dennoyer.

— Lunchburgh Va. W kopalniach węgla w powiecie Pocahontas zaszła wielka explozya gazów, przez co niezawodnie 150 ludzi utraciło życie, gdyż strumienie buchającego dymu z szachtów niedozwoliły ludziom spuszczać się na ratunek w podziemię. Pracowało tam najwięcej węgrów i czarnych.

— Washington D. C. Prezydent odebrał znaczną ilość listów, telegramów i innych korespondencyi dotyczących Laskera i wręczył takowe izbie poselskiej, bez żadnego nadmienienia ze swojej strony.

— Z Washingtonu D. C. ostrzegają przed fałszywemi dwudziestodolarówkami papierowemi z r. 1880go, tak zwanemi Silvercertificate. Rozpoznać je można po wielu błędach drukarskich, a mianowicie: zamiast wyrazu Taxes stoi tam Taris, zamiast Engraved engravod, a przy podpisie B. K. Bruce braknie kropek za B i K.

— W San Antonio Texas pokłuciło się dwóch najsławniejszych rabusiów wchodząc do teatru. Z kłótni przyszło do bitwy, w której, jak zwykle, rewolwery rozstrzygają, i tak się też stało z wielkiem zadowoleniem nietylko miasta San Antonio, ale całej okolicy i prawie państwa Texas, bo obydwaj bandyci legli trupem. Jeden z nich nazywał się Thompson a drugi King Fisher.

* Do ministra skarbu doszła wiadomość że szuchlerze europejscy skupują tu tejsze dolary kupieckie (Trade dollars) po 90 centów sztukę, ażeby wymieniać takowe emigrantom, jadącym do Ameryki, spełna po 100 centów. Każdy więc, kto sprowadza swoich pokrewnych lub przyjaciół, powinien ich o tem zawiadomić, żeby się nie dali oszukać i wstrzymali się z wymianą pieniędzy aż przybędą do Ameryki, lub zupełnie na miejsce swego pobytu do pokrewnych.

— W Chicago uzyskał niejaki Field pozwolenie do wybudowania 11 piętrowego domu przy La Salle ul. Dom ten będzie kosztował 400.000 dol.

— W Nowym Yorku przydybano przybyłego z Europy, na okręcie Amsterdam Karola Hotthausen, 19to letniego urwisza, który okradł swego stryja, rendanta kasy Hotthausen w Holcminden na 2.500 dol. Przy zdybanym znaleziono jeszcze 1500 dol.

— W Nowym Yorku zbankrutowali jedni z największych kupców na kawę, Wolff & L. S. Risbey. Długi ich dochodzą do 3ch miljonów dollarów a handlarze akcyami kolejowemi Hassler & Co na sto tysięcy dol.

Korespondencyje.

Z Nowego Jorku.

Dnia 24go Lutego r. b. o godzinie 8ej wieczorem odbyło się dwunaste posiedzenie Towarzystwa Politycznego w Nowym Jorku pod Nrem 16tym przy Rivington ulicy. Zbyt mała sala nie mogła pomieścić wszystkich gości, którzy wszędzie jako synowie wielkiego narodu polskiego śpieszą tam, gdzie im o dobro Ojczyzny i braci chodzi.

Prezydent Towarzystwa tegoż otworzył posiedzenie w obecności następujących członków komitetu:

A. Kowalewski, wiceprezydent,
W. Quasek, dto
S. Kowalewski, dto
A. Landecki, sekretarz,
M. Twarowski, dto
R. Łagodziński, komisarz obwodowy.
A. Leski, dto
W. Kunicki, dto
S. Frankiewicz, kasyjer,
W. Górski, marszałek.

Sekretarzem zaś obrany został niżej podpisany w zastępstwie p. Odrowąża.

Po odczytaniu listów i korespondencyi pana Kałusowskiego przez prezydenta pana S. Pryżginta, rozbierano kwestyją, że wielką i bardzo ważną rzeczą jest, ażeby zrobić wniosek do majora miasta o ustanowienie polskiego urzędnika w Castle Garden, którzyby emigrantów polskich strzegł przed bezprawiem i łotrostwem oszustów, w których ręce wpadają bracia nasi, a których liczba powiększa się z każdym miesiącem; nie ma prawie okrętu, któryby nie przywiózł kilkunastu lub kilkudziesięciu Polaków.

Następujące zdarzenie, które w swych łamach umieściła jedna z gazet angielskich, niech nam będzie przestrogą, jak ci łowidusze z braćmi naszymi sobie postępują.

Otóż rzecz się miała dosłownie jak niżej:

Superintendent pan Jackson w Castle Garden odebrał list od pana Karóla Rais, agenta w Shenandoach Penn., który pisze, że dziesięciu emigrantów wylądowało w Grudniu roku zeszłego, których wzięto na okręt i posłano na hiszpańską wyspę Kubę, gdzie umieszczeni zostali we fabryce cukru. Dalej pisze, że zarządca

Marcjan Kordysz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

XIII.

Eskulap na to nic nie odpowiedział. Patrzył w tej chwili na Kordysza i śledził każde poruszenie muszkułów jego twarzy, bo zdawało mu się że już bredzić zaczyna, coby świadczyć mogło o nadciągającym paroksyzmie. Ale Kordysz tak żywo dzisiaj wyglądał i z taką przytomnością umysłu włożył kiełbasę do rynki i octem polał, że Szot uspokoił się i uznał za stosowne przyłączyć się do powszechnej rozmowy.

Paulinka ocknęła się ze swego szczęścia, a wyrywając rękę z ręki Ignacego skoczyła do komina aby starego ojca wyręczyć. Ale Kordysz zatrzymał jej rękę i rzekł:

— Idź do gości moje dziecię. Umiem ja gotować. Gotowało się nieraz ani sto razy dla całego plutonu. Hej, mocny Boże! co to były za czasy!...

I pochylił się nad głowę Pauliny, aby ją ucałować. Duże dwie łzy zsunęły się po długich wąsach i spadły na długie loczki. Szot znowu z niepokojem spojrzał na starego ułana, ale ten otarł oczy i wąsy i stał się znowu spokojnym. A gdy już dostatecznie rynkę węglami ogarnął, zostawił kiełbasę własnemu jej procesowi, a sam przybliżył się do gości, którzy już byli na wezwanie Paulinki około stołu zasiedli.

Ignacy jeszcze nie mógł dobrze rozpatrzyć się w swojej nowej sytuacji. Siedział koło Pauliny i trzymał ją za drobną rączkę, bo mu z tem było jakoś bardzo dobrze. Drobna rączka ściskała go także, od czasu do czasu Ignacemu było jeszcze lepiej...

Stefanek usiadł na szarym końcu i również jak Ignacy nie umiał sobie tego wszystkiego dobrze w głowie swojej uporządkować. Zdawało mu się, że go ktoś wyrwał nagle z codziennego jego życia, i wniósł w jakiś świat inny, zaczarowany. Od kilku godzin tyle rzeczy stało się, które mu dotąd były zupełnie obce. Nawet jakieś inne struny ozwały się w nim, których dotąd nie słyszał.. Każdy inny człowiek byłby zgłupiał pod wrażeniem tych nowych dla niego rzeczy, ale biednemu Stefankowi, w zamian za jego sieroctwo, przypadł od Opatrzności szlachetniejszy organizm w udziale. Powoli, powoli — ale przecież porządkowało mu się to wszystko w głowie.

Najprzód po tem wszystkiem, co mu ekscentryczny Szot u siebie nagadał, przeszedł do tego przekonania, że taką istotę jaką jest Paulina, mógłby na całą wieczność ukochać. Ale w tej właśnie chwili, kiedy to już jasno w sercu swojem odczytał, stanęła mu smutna rzeczywistość przed oczyma, że istotę ową na zawsze traci!

Pierwszy więc głos, rozkosznie obudzonej duszy jego, był jęk bolesny, jak struny, zerwanej nagle w klawikorcie!...

Usiadł biedny na ostaniem miejscu. Na jego nieszczęście było to miejsce naprzeciwko Pauliny, która dzisiaj dla wszystkich miała jedne i te same prześliczne, czarujące oczy!...

Stary eskulap siedział między Paulinką a Ignacym i głaskał sobie klapy ceglastego fraka. Myślał o czemś i uśmiechał się do swoich myśli. Czasami zdawało się, że w myślach swoich natrafia na jakieś trudności. Wtedy dłubał paznogciem w srebrnym okuciu trzciny.

Wreszcie zbliżył się Kordysz do stołu, a siadając rzekł:

— Darujcie mi państwo, żem kilka chwili zostawił was samych sobie. Ale dzięki Bogu, kiełbasa już się smaży, a wkrótce będzie i na stole. Na sucho najlepsze rzeczy nie idą gładko. Nim zaczniemy mówić, trzeba gardło odwilżyć.

Rzekłszy to nalał w szklanki miodu i przed każdym porozstawiał. A gdy nieco szklanki nadpito, ozwał się Kordysz z nadzwyczajnym spokojem i rozsądkiem:

— Jużto wam, jako najstarszemu wiekiem gościowi i sąsiadowi, należy się pierwsze słowo! Oto pan Ignacy, szanowny nasz sąsiad i syn poczciwych a zamożnych rodziców, upodobał sobie dziecię starego Kordysza, i listem który ot mam w kieszeni, oświadczył mu swój zacny afekt. Memu dziecięciu nie stanę w drodze do szczęścia, bo nieboszczka moje Kasia na śmiertelnem łóżku mówiła mi, aby Paulinka, gdy dorośnie, wybrała podług serca swego. Otóż dzisiaj zesłał dobrotliwy Bóg niezasłużone szczęście na sługę swego, i darzy go człowiekiem, który prawdopodobnie jest poczciwym i dobrego gniazda, a jak mnie staremu zdaje się, to i serduszko Paulinki już ma w kieszeni. A więc wychylimy nasze szklanki na podziękę Bogu, który nas zasmuca, gdyśmy na to zasłużyli, ale i pociesza, a którego imię niech będzie pochwalone teraz i zawsze i na wieki wieków amen!

Po tej perorze podniosło się kilka szklanek, ale szklanka w ręku Ignacego nie doszła do jego ust. Wprawdzie słowa Kordysza nie były niczem jak tylko konsekwencją jego własnego listu, a może i wewnętrznego stanu duszy, ale to wszystko było w jego marzeniach w tak dalekiej perspektywie, że wyraźnie tego wszystkiego jeszcze nie wiedział. Stary Kordysz uchwycił wprost za tę nieszczęsną perspektywę i tak mu ją do samych oczu przysunął, że Ignacy aż się wstrząsł z przestrachu, ujrzawszy, to wszystko z bliska. Może być, że staraniem Paulinki byłby się może z czasem do tej perspektywy przyzwyczaił, jak to już wielu z ludzi uczyniło, ale Kordysz śmiałym ruchem swoim popsuł całą dekorację, która w oddaleniu tak urocze przedstawiała obrazy!...

Biedny Kordysz nie wiedział, jak niebezpieczną dla kochających się jest rzeczywistość. Każde słówko, mające taką rzeczywistość na celu, ściera z serca ów pyłek wiośniany i oziębia je, nim jeszcze pierwsze jego uczucie dostatecznie tam dojrzało.

Ignacy nie przebył jeszcze fazy marzeń, owych mglistych, złudnych obrazów fantazji rozkosznej, a stary Kordysz postawił nagle przed nim księdza ze stułą, i organista był nawet pod ręką, aby zadąć w miechy, i veni creator mundi” miejscowej publice zaśpiewać!...

Wszystko to groziło kochankowi wielkiem niebezpieczeństwem, przeciw któremu tylko Paulinka miała broń skuteczną. Spojrzała czarnemi swemi oczami na kochanka i rozbroiła go ze wszystkich argumentów, jakiemi w tej chwili obsypał go zimniejszy rozsądek. Przydługie ściśnienie drobnej rączki dokonało reszty.

Ignacy oparł się o poręcz krzesła i pomyślał sobie:

— Niech będzie co chce, ja wiem tylko, że jestem w tej chwili bardzo, bardzo szczęśliwy... reszta w ręku Boga!

I spojrzał znowu na te czarne zamglone oczy i te usteczka różowe, które były tak gorące...

— Więc dobrze mości Kordyszu—ozwał się Szot że z Panem Bogiem zaczynacie. Że młoda parka kocha się, to już i ja stary teraz widzę. Powinienem był kilka dni pierwej to samo wiedzieć, ale starego ten gołąbek złotopióry wywiódł w pole!

Pogroziwszy Paulince, mówił dalej:

— Powinienem był wtedy o tem wiedzieć, gdy się sama wprosiła, aby dla pana Ignacego robić kleiki i kompoty, i dwadzieścia razy na dzień Janka niby odemnie posyłała do pacjenta!

Serce prawdziwie kochające zmusza mimo wiedzy do wzajemności. Ignacy zapomniał w tej chwili o wszystkiem innem. Porwał rękę Pauliny i okrył ją gorącemi pocałunkami.

— O niedobra... pani! Czemuż ja o tem nie wiedziałem?

— Bo Paulinka nie chciała nikogo zmuszać do wzajemności — odszepnęła zcicha, — wolała zamknąć wszystko w sobie i cierpieć!

— I blednąć i płakać! — wtrącił eskulap, podsłuchawszy słowa Pauliny.

Za to dostało się staremu Szotowi jedno figlarne, ukośne spojrzenie, a Ignacemu dostały się obie ręce i takie uściśnienie, jakby prąd elektrycznej baterji w niego uderzył!...

— Ale i pan Ignacy musi także dostać swoją kreskę — mówił dalej eskulap — bo cała choroba jego...

Paulinka zatkała nagle drobną swoją rączką usta mówiącego, i nie dała mu dokończyć. Rumieniec jednak na twarzy Ignacego dokończył reszty.

Biedny Stefanek siedział jak posąg marmurowy z wlepionemi w Paulinę oczyma. Jakoś mu smutno, bardzo smutno było. Pomiędzy nim a oczami w powietrzu biały domek plebana z Dąbrowy, ogródek, kościół i dzwonnica. Czemuż on to wszystko dzisiaj zostawił za sobą, puszczając się w świat nieznany?... Tam mu to wystarczało w życiu codziennem, a do snów w nocy miał ową białą, wiotką postać w altanie dworskiej?... Po cóż było mu tu przyjść, obaczyć tę postać żywą i pożegnać ją na zawsze!...

Ale o tem wszystkiem nikt z obecnych nie wiedział, a stary Szot mówił dalej:

— Więc o wzajemnej skłonności młodej pary nie ma co mówić. Według dyagnozy jest to już skonstatowane. I nawet na tem poprzestaćby należało, bo prawdziwa miłość serc dwojga nie powinna w świecie fizycznym uważać na pewne przeszkody. Skoro dwie dusze wzięły już raz ślub z sobą, to mniejsza o to, co w świecie rzeczywistym z niemi się stanie!

Kordysz coś kiwał strasznie na to głową, ale nic nie odpowiedział, bo zapewnie tego wszystkiego dobrze nie rozumiał.

tej fabryki zamyka co wieczór tych niewolników na noc we fabryce, aby mu nie pouciekali; biją ich zaś jak niewolników za to, że w Niedzielę nie chcą pracować, a rok cały są zmuszeni pracować za darmo, aby tylko odrobić koszta podróży.

Niewolnikami tymi są bracia nasi Polacy, jak to przez Towarzystwo Polityczne stwierdzonem zostało.

Wniosek zaś, aby u konsulatu amerykańskiego w Hiszpanii przeciw temu bezprawiu zaprotestować i braci naszych jak najprędzej uwolnić, został jednomyślnie przyjętym.

Poczem nowi członkowie, których liczba na każdem posiedzeniu się powiększa, do Towarzystwa przyjętymi zostali po odmówieniu następującej deklaracyi:

„Ja N. N. biorąc sobie za świadków wszystkich obecnych, iż zrozumiawszy cele stowarzyszonych, uznając je za dobre, tak dla sprawy ojczystej, jako też dla braci stowarzyszonych, z godnością, jaka przynależy członkowi narodowości polskiej, w dobrej wierze i z własnej woli oświadczam niniejszem w obec głosu mego sumienia, w obec całego narodu polskiego: cele Towarzystwa wspierać, zasady jego rozpowszechniać i obowiązki na mnie włożone wypełniać; w stowarzyszonym widzieć brata mego, jego sławy, życia i mienia z chęcią bronić będę."

Nazwiska nowych członków są następujące:

Feliks Kociołkiewicz,
Antoni Hermann,
H. Szubert,
A. Szubert,
A. Domagalski,
S. Domagalski,
W. Vogler,
W. Romankiewicz,
S. Wendkowski,
W. Zerbst,
T. Adamski,
T. Wilczyński,
S. Czupka,
R. Łobaziński.

Poczem na zaproszenie zabrałem głos, wykazując, jak konieczną potrzebą jest popierać cel Towarzystwa Politycznego, przytaczając jeszcze kilka innych zdarzeń, jak powyższe.

Następnym mówcą był pan W., który przyszedł widać tylko po to, aby zniweczyć wysilenia ludzi z poświęceniem, porywając się, jak przysłowie mówi, z motyką na słońce; w taki wpadł zapał wojacki, że pewnie niejednego przeszły dreszcze.

Poprzednio już z Towarzystwa wykluczony pan Piasecki silił się wyrównać pan Wiśniewskiemu, bo zagłuszał wszystkich w około stojących. Daremnie młotek prezesowski stukał, daremnie o spokój prosił marszałek pan Górski, perswadując i uspakajając. Podziwu godną cierpliwość okazał pan Pryżgint: jego to energii i pomocy panów A. Landeckiego i W. Górskiego jest do zawdzięczenia, że porządek został przywrócony.

Teraz przemówili panowie dr. Smakowski i adwokat Czupka.

Do komitetu, który się ma starać o ustanowienie polskiego urzędnika w Castle Garden, wybranymi zostali następujący panowie:

J. Pryżgint,
A. Landecki,
W. Quasek.

Do drugiego komitetu, który się zajmie zbieraniem składek, aby przyjść w pomoc potrzebującym emigrantom, należą panowie:

J. Pryżgint,
Antoni Kowalewski,
M. Twarowski,
T. Frankiewicz,
Dr. Smakowski.

Przyszłe posiedzenie miesięczne odbędzie się u ob. Patrzykowskiego pod Nrem 138ym przy Ludlow ul. dnia 30go Marca; następne zaś dnia 27go Kwietnia o godz. 8ej wieczorem tamże.

Walne posiedzenie odbędzie się dnia 26go Maja r. b. w Germania Assembly Room 291- 293.

Z mojej strony wołam: Towarzystwu Polskiemu szczęść Boże!

Do rodaków zaś, którzy niniejsze sprawozdanie czytać będą, wyciągam rękę i mówię: Bracia! niech głos Towarzystwa Politycznego, które sobie tak wzniosły cel wytknęło, nie będzie głosem wołającego na puszczy. Kto w Boga wierzy, Ojczyznę kocha i jest Polakiem, niech wstępuje w nasze szeregi.

Nie dajmy się ustraszyć wichrzycielom, daremnemi są ich zabiegi, aby nam szkodzić. Cierpliwości, wytrwałości i męztwa potrzeba, a dójdziemy do wytkniętego celu.

Przekona się świat, że Polacy nie tylko braćmi się być mienią, ale są nimi prawdziwie, choć na najodleglejszym krańcu świata, a wichrzycielom może niezadługo w kobyli łeb zadzwonią.

Jeżeli z wytrwałością łączyć się będziemy, poświęcając trochę czasu i kilka centów, mam nadzieję, że małe ziarno wyda plon wielki, który otrze łzy tym, którzy nieraz tygodnie całe głodni i zziębnięci płaczą, nie wiedząc o tem, że w Nowym Jorku kilka tysięcy Polaków mieszka.

W. Hoffmann.

Nowy York dnia 4go Marca 84 r.

Z powodu że nasza gazeta „Zgoda" przyjmuje korespondencye z wszelkich osad i kolonij Polskich w Ameryce i takowe wiernie podaje do wiadomości czytelnikom swoim, uważam że będzie w miejscu podać fakta i projekta Polaków w Nowym Yorku czytelnikom Zgody, aby tychże przekonać, że nie zasługują na tytuł, jakim jeden w kącie siedzący malkantent obdarzył „Siedmiu braci śpiących."

Najpierw przystąpię do kościoła Polskiego w Nowym Yorku. Nie będzie to pewno obcem żadnemu, że Polacy tu zamieszkali, nabyli kościół na własność za sumę 20.000 dol. Do nabycia tegoż kościoła przyczyniło się kilku obywateli robotników, którzy pożyczyli swe pieniądze na zakupienie tegoż kościoła. Ten sam kościół przez różne korowody, czego nie chcę tu wyjawić, z czyjej po większej części przyczyny powstały, przyszedł nieomal do upadku, byłby niezawodnie podupadł, żeby nas opatrzność nie była obdarzyła księdzem w osobie Wgo Ks. Klimeckiego, prawdziwego Polaka i Kapłana, który się szczerze zajmuje zbieraniem pieniędzy na odpłacenie długu co zalega na kościele. W pomoc mu także nie mało przyszły pieniądze, które nieboszczyk ś.p. Maliszewski, przed dwoma laty zmarły, zapisał na kościół św. Stanisława na rogu Forsyth i Stanton ulicy w sumie 5.500 dol. Jak szanowny nasz kapłan publikował w kościele, to już 4.000 mają bydź u Kardynała i gotowe do odebrania. Zdaje mi się więc że nasz kochany księżyk nie tylko się będzie starał o te cztery tysiące, aby niemi jaką dziurę na kościele zatknąć, ale też nie zaśpi gruszek w popiele i dołoży wszelkich starań aby i te drugie 1.500 dol. ściągnąć wraz z dwurocznym procentem. Trzeba bowiem wiedzieć, po pierwsze, że dwa tysiące dol. nie tak łatwo się przy teraźniejszym kiepskim czasie dają zebrać; podrugie, ża trzeba ściśle uważać iż nieboszczyk nie na jakie indywidua, ale na kościół polski zapisał, i ten li tylko może z nich korzystać. Nie chcąc zanadto się rozwodzić o tem, spodziewam się iż nasz szanowny Kapłan i opiekunowie kościoła, szczerze się tem zajmą i rezultat nam w Zgodzie podadzą. Teraz przystępuję do teatru Polskiego amatorskiego, który się odbył w Styczniu.

Ponieważ recenzya z teatru Tow. Fredro już była publikowana, chce przystąpić do opisania teatru polskiego oddanego przez Tow. śpiewu Moniuszko w Nowym Yorku. Dane było: „Trójka hultajska" Śliczna ta komedyjka przyciągnęła wiele widzów, tak, że sala w której się teatr odbywał była za małą aby pomieścić publiczność. Ponieważ w tej sztuce cała gra opierała się na trójce hultajskiej, dla tego aby skrócić, przystąpię do artystów amatorów w niej udział biorących.

W roli Szydełka (szewca) występował ob. Reyman; i grał, mówię, w całem znaczeniu tego słowa. Byłem poprzednio na dwóch przedstawieniach niemieckich na tej samej sztuce, w której to grze brali udział wyćwiczeni i praktyczni aktorzy, ale słowo daję, że żaden z tych dwóch niemieckich aktorów, w tej samej roli nie jest w stanie podać Ob. Raymanowi szklanki wody. Charakterystyka, wymowa głosu, wszystko jak najkompletniej było udane, wywoływał też przez swoje tak nader dobre wystąpienie rzęsiste oklaski. Nie żal było zaprawdę wydać parę centów na podziwienie takiego artysty, jak nim jest obywatel Karól Reuman. W roli Wiórka (stolarza) występował pan St. Lis. Nie wychodził przez ciąg gry z swej roli, dobrze ją oddał, tylko cokolwiek sztywno i niepewno, ale można mu przyznać że zadawał sobie wiele pracy, aby się wywiązać z tego, co przyjął na siebie, jak najlepiej.

Igiełkę (krawca) przedstawił pan Reichert. Wystąpienie i gra byłaby arcydobrą, żeby pan Reichert nie był za wiele dodawał i przez to najlepsze momenta popsuł, zdaje mi się że nawet czasami zapomniał że znajduje się w towarzystwie dam i całkiem ignorował publiczność swojem tak udanem postępowaniem. Reżyser Tow. Moniuszki na przyszłość powinien na to uważać, ażeby jego amatorzy nie dawali za wiele dodatków jak ongi Żółkiewski w Warszawie za czasów Konstantego.

Śpiew (Tercet) wykonany przez pannę Szymurę, pannę Bergier i pana Reicherta był doskonały i rzęsistemi oklaskami przyjęty. Reszta grających dosyć dobrze się wywiązała ze swych ról za co niech przyjmą szczere staropolskie, „Bóg zapłać." Jestem przekonany że na przyszłość Tow Moniuszko wystara się o lepszego Fryzyera i lepszą charakterystykę, aby amatorzy nie byli zmuszeni od bufetu iść prosto na scenę.

Następnie jestem zmuszony się podzielić z szanownymi czytelnikami Zgody, że w Nowym Yorku założył się Klub polityczny, stały, pod przewodnictwem ob. Józefa Prižginta. Jest to jedno z najpotrzebniejszych pomiędzy nami towarzystw, dla tego też rodacy dość licznie doń przystępują, obecnie liczy około 250 członków. Dnia 24 z. m. odbyło się walne zebranie pod No. 16 przy ulicy Rivingston, na którem to posiedzeniu sz. pan prezydent, przedstawił aż nader smutne położenie przybywających ze starego kraju rodaków, których jak z licznej korespondencyi i pism nawet publicznych amerykańskich doczytać się było można, że zamiast odstawić ich na miejsce przeznaczone, (dowody na to są, bilety kolejowe u Richard & Co. dla nich pozostałe a wystósowane do Pensylwanii) posłani, czyli zaprzedani zostali w liczbie siedmiu do Cuby, gdzie pracować muszą cały tydzień w cukrowni, niewyjąwszy nawet niedzieli. Urzędnicy tejże cukrowni zamykają, katują i przymuszają ich do odrobienia kosztów podróży z Nowego Yorku do Cuby. Wiadomość ta wywołała okropne oburzenie na każdym nieomal obecnym, i postanowiono zatem obrać komisyą, z trzech obywateli, aby udać się do majora miasta i wymódz to, aby na przyszłość temu zaradzić.

Do komisyi tej wybrani zostali obywatele: Józef Prižgint, Ap. Landecki i W. Kwasek. Jak się dowiedziałem była ta komisya grzecznie przez majora miasta, który jest honorowym członkiem komisyi w Castle Garden, przyjętą i odebrała przyrzeczenie, że na przyszłem posiedzeniu komisyi w Castle Garden urzędownie nasz wniosek przedstawionym zostanie.

Wniosek komisyi polskiej brzmi: Polacy w Nowym Yorku i okolicy, których liczymy około 15.000, żądają, ażeby rząd zechciał postawić człowieka płatnego przez rząd, który rozumie polski, litewski i angielski język, któryby się zajął specjalnie dobrą radą we wszystkich potrzebach emigrantów polsko litewskich tu przybywających, których podług listy okrętowej można liczyć na każdym przybywającym okręcie od 20 do 80 lukzi obojga płci, bo ci bywali dotychczas przez nieświadomość języka krajowego na pastwę oszustów, złodziei i rzezimieszków około Castle Garden mieszkających.

Szczęść Wam Boże w tej nowej pracy, którą na swoje barki przyjęliście szanowni rodacy, bo aczkolwiek jesteście robotnikami i macie do walczenia z własnym losem, i starać się musicie o własne familje, jednakowoż nie wachacie się poświęcić dla dobra tych nieszczęśliwych. Nie zapatrujcie się na czyny naszej liberalnej inteligencyi, naszych filozofów, profesorw, inżynierów tutejszych i. t. d.; nudnej leniwej i niedołężnej arystokracyi, która dotąd nic nie zrobiła dla narodu, nie znalazła czasu do najmniejszego poświęcenia, ale owszem wszystko przez ich wysoką politykę szło wstecz, a kiedy znalazł się niekiedy człowiek, patryota, Polak z poświęceniem, drwili sobie z niego, ze nie mając wykształcenia a chce bronić spraw ojczystych, nazwali go trutniem.

Jednakowoż, co się stało dobrego w sprawach narodowych tu w Nowym Yorku, to tylko za pomocą pracującego narodu, tej nieinteligencyi, a błogosławieństwo Boże było z nami, co zaś z woli tych samozwańczych mędrców powstało upadło. Rodacy, którzy teraz ster objęliście, starajcie się, aby dzieło doprowadzić do skutku a nasze życzenia się spełnią, i otrzemy niejedną łzę, nieszczęśliwym braciom naszym, niejednego upadłego podniesiem, niejednemu ojcu i matce dostawim ich zbłąkane dzieci, niejednemu sierocie ojca i matkę, a Bóg wam za to zapłaci.

Pomiędzy wielu innemi doszła mnie także i ta wiadomość, że Tow. Zjednoczenia Polaków ma na myśli zwołać wszystkich urzędników Polskich towarzystw w Nowym Yorku i okolicy, aby naradzić się nad zakupieniem domu polskiego (Club House). I to zbawienna myśl. Towarzystwa tutejsze mają dosyć majątku, który ulokowali po bankach oszczędności, i pobierają za nie po 4 proc. bez żadnej gwarancyi. Daleko lepiej byłoby to, ażeby te towarzystwa, których liczymy przeszło czternaście, ze sobą się porozumiały, i pewną ilość kapitału przezyaczyły na dom polski, a tym sposobem nabyliby nieruchomość, która im daleko więcej przynosić będzie procentu i kapitał ich daleko by był pewniejszy jak na banku. Do tych czas Polacy odbywają swoje posiedzenia u Niemca, tracą u niego pieniądze a przez to wspierają jednego z tych, którzy Polaka za nic cenią, drą z niego co mogą, a on się polskim groszem dorabia, kupuje domy, bo dobrze mu z tem że Polacy mitynġi u niego odbywają, a w duszy sobie szepce: „Dume Polaken" Jak dobrze by to było, żeby, nabywszy dom mieli salę własną do posiedzeń, w której tak samo bydź by mogła czytelnia, bióro informacyjne sala do zabaw, scena, i. t. d. Grosz co by się tam stracił zawsze pozostałby u Polaka, który w potrzebach narodowych szedłby zawsze w parze, my byśmy rządzili naszą własnością a nie tak jak Niemiec nami się rozporządza, że kiedy nieliczne jeszcze towarzystwa odbywają swoje posiedzenia a nie ma z nich dosyć intraty, to każe im szafy wynosić. Jestem pewny że towarzystwa polskie wezmą ten projekt pod rozwagę i uznają, że dom polski w Nowym Yorku jest koniecznie potrzebnym, że wszyscy podadzą sobie bratnią dłoń przystąpią do dzieła, żeby to dzieło przyszło do skutku i chlubę Polsce przyniosło.

Ale, ale przy dokończeniu niniejszej korespondencyi słyszałem że ob. Grzymała, co tak lubił pisać do Gazety Polskiej w Chicago, o Nowym Yorku, wstąpił do Towarzystwa Wolnych Krakusów ale pod innym nazwiskiem, lecz wierzyć mi się temu nie chce, bo przecież dla obydwu stron rzecz zbyteczna ażeby Polak swego nazwiska po ojcu się wstydził.

Krakusy zmartwychwstali przed nowym rokiem i liczą dotąd przeszło 50 członków, dzielne chłopaki i śliczne polskie mundury i człowiekowi z radości aż serce rośnie kiedy ich widzi z polskimi strzelcami na balu strzeleckim łzy radości z oka tryskają i każdy czuje się wtenczas być w swoim kraju rodzinnym przy woli Bismarka i Cara.

Jak to ślicznie było kiedy Major Dombrowski, od batalionu Wol. Strzelców Polskich, przywitał rzewnemi słowy swych gości Krakusów, a Kapitan A. Wiśniowski przedstawił swoją kompanią Krakusów i tak po hucznych toastach: Niech żyją strzelcy! Niech żyją Krakusy! Niech żyje Polska! zaczęła się narodowa serdeczna zabawa, która nam wiecznie ziemię ojczystą przypominać powinna.

Z szacunkiem

Bartek.
jeden z podinteligencyj.

Rozmaitości.

Pan St. Rożański z Padniewa, w powiecie mogilnickim, otrzymał od króla Jegomości upoważnienie do noszenia nadanego mu swego czasu przez Ojca św. Piusa IXgo orderu Piusa trzeciej klasy.

Z dyjecezyi Chełmińskiej. Dnia 15go Lutego otrzymali kanoniczną instytucyją: ks. prob. Howald z Ostrowitego na probostwo w Prągowie, a ks. prob. Sommer z Nowejwsi na probostwo w Nowemmieście nad Drwęcą. Ks. wikary Paweł Jankowski z Gdańska został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Przysiersku.

W Poznaniu literat Sadowski i księgarz Leitgeber za wydanie „Zbioru pieśni narodowych" skazani zostali na 4 miesiące więzienia i 300 marek.

— W Piątek przed południem dnia 8go Lutego znaleziono we wodzie ciało niewieście w pobliżu drogi wiodącej do Dębiny. Była to jakaś wdowa z miasta i zapewne sobie sama życie odebrała. Ciało odwieziono do tutejszej kostnicy.

W Lubelskiem czynnie zabierają się do zakładania szkółek wiejskich. W wielu gminach uchwalono podatek podymnego na szkoły po rs. 1 k. 34 bez różnicy dymów włościańskich i dworskich.

Nowomianowany członek lwowskiej Rady Szkólnej hr. Stanisław Badeni odznaczył się jako gorliwy krzewiciel oświaty ludowej. W powiecie Kamioneckim, gdzie sprawował urząd prezesa Rady Powiatowej, w każdej gminie znajduje się szkoła.

Ze zbiorów przyrodniczych prof. B. Dybowskiego, który w drodze z Kamczatki do Lwowa zatrzymał się w Warszawie, urządzoną została wystawa w tutejszem Muzeum Przemysłowo-Rólniczem.

Ks. Biskup Sembratowicz we Lwowie wydał w tych dniach kurendy do Duchowieństwa gr. kat. wzbraniające ludności ruskiej pielgrzymek na odpusty schizmatyckie do Poczajowa pod karą ekskomuniki, a zarazem wezwał władzę polityczną, aby włościanom nie udzielała paszportów na odpusty schizmatyckie.

Bydgoszcz. Zadziwienie i niepokój wywołało tutaj nagłe zniknięcie tutejszego prof. gimnazyjalnego R. Puettera. Dnia 4go Lutego wyszedł on wieczorem z domu i już nie powrócił. Przypuszczać należy, iż go spotkało albo jakie przypadkowe nieszczęście, lub też popełniono zbrodnią. Pierwszy prokurator wyznaczył 50 marek nagrody za wykrycie miejsca jego pobytu.

Nakło. Ostrożnie z bronią! Pewna gospodyni uprzątała w pokojach. Dla obtarcia kurzawy zdjęła ze ściany nabity rewolwer. — Skutkiem nieostrożnego pociągnięcia za cyngiel rewolwer puścił i kula ugodziła nieszczęśliwą prosto w pierś. Kuli nie można było dotychczas wydobyć z rany i jest obawa o życie zranionej.

Towarzystwo Przemysłowe w Mogilnie urządziło dnia 16go i 17go Lutego rb. przedstawienie amatorskie na sali p. Dawidsona. Odegrano dwie sztuki: „Gwałtu, co się dzieje", komedyja w trzech aktach przez Fredrę, i „Wesele na Prądniku", obrazek ludowy w dwóch odsłonach ze śpiewami.

Teatr amatorski odbył się w Raszkowie dnia 17go Lutego na sali ratuszowej. Zostały odegrane: „Piosnka Wujaszka", komedyja w jednym akcie ze śpiewami przez J. A. hr. Fredrę, i „Słowiczek", komedyjka ze śpiewami w jednym akcie naśladowana przez Władysława Belzę.

Wschowa. Stało się tutaj w Grotnikach wielkie nieszczęście. 26cio-letni syn dziedzica Apolinarskiego zbliżył się nieostrożnie do młockarni, która go uchwyciła za lewą rękę i od razu zmiażdżyła takową aż pod sam łokieć. Na drugi dzień musiano koniecznie rękę mu odjąć.

Utonięcie orszaku weselnego. Z Pesztu donoszą o strasznym wypadku, który się zdarzył w Feherto na Węgrzech. Orszak weselny, składający się z 7 wozów a 35 osób, załamał się na słabym lodzie rzeki Cisy i — znikł pod wodą. Z całego weselnego towarzystwa uratował się tylko jeden członek cygańskiej kapeli.

Z Drezna donoszą, że tamże już wiosna z połową Lutego zupełnie się rozwinęła. Pierwiosnki alpejskie okryte były rzęsistem kwiatem, co wywiodło liczną publiczność na niezwykłe przechadzki, które dawniej dopiero miesiąc później rozpoczynano.

W Berlinie pewien handlarz, mieszkający przy ulicy Acker, znalazł przy rozbijaniu bardzo starej szafy, którą już od 30 lat miał w posiadaniu, 100 frydrychsdorów w złocie, t. j. przeszło 600 talarów. Podobne przypadki znachodzono już częściej, że starzy sknerzy w tajnych skrytkach pieniądze przechowywali, a umierając nikomu o tem nie powiedzieli i dostały się potem w inne ręce, które z nich lepszą korzyść odniosły. Tak po pewnym bankierze, starym kawalerze, znaleziono również przypadkiem w skrytce starej szafy kilka tysięcy, któreby był kiedyś nabywca szafy na licytacyi lub jego dzieci znalazły, a spadkobiercy po sknerze byliby wyszli z kwitkiem, z czego się teraz śmieją. Po innym takim dusigroszu znalazł komisarz sądowy Damerow w pudle starego żelaza, także przypadkiem, 80,000 talarów.

Kradzież armat. Zarządowi policy w Jałcie doniesiono, iż z dóbr zmarłego księcia Michała Woroncowa skradzione zostały w tych dniach dwie armaty, które nieboczyk otrzymał od cara Aleksandra IIgo w darze. Jedna z armat była z miedzi, druga z bronzu. To mistrzostwo i postęp! Złodziei poszukują obecnie w Odesie.

Humorystyka.

Na balu. Pani (wśród tańca). Niech Pan użyje fiksatuaru na wąsy, będą ładniejsze.

Panicz. Boję się, Pani, żebym nie sfiksował.

* * *

Pan. Tańczy Pani walca na dwa, czy na trzy pas?

Panna. Nie rozumiem Pana.

Pan. Jakim rodzajem walca mogę Pani służyć — czy na 2, czy na 3 pas?

Panna. Ani tym, ani tamtym — tańczmy tego zwyczajnego — **suwanego.**

Dobre tłómaczenie. Pewien szaleniec rzucił się do rzeki w zamiarze utopienia się. Widząc to wieśniak, skoczył za nim i z narażeniem własnego życia szczęśliwie wydobył go z wody. Szaleniec, czy też wytrwały samobójca, w parę chwil potem oprzytomniawszy, odszedł kilkadziesiąt kroków i powiesił się na poblizkiem drzewie. Wieśniak na ten raz nie śpieszył się z pomocą i po upływie kilku minut nieszczęśliwy wyzionął ducha. — Kiedy się o tem dowiedziano, ktoś zapytał wieśniaka, dla czego i po raz drugi nie uratował samobójcy od śmierci?

— Bo myślałem, że on powiesił się tylko dla tego, aby przesuszyć swoje ubranie zmoczone w rzece, odparł wieśniak.

Autentyczne. On. Pani ma zawsze oczy w górę wzniesione — Pani zapewne lubi marzyć?

Ona. O, co to, to już nie. — A Pan marzy?

On. Czasami.

Ona. To choroba.

On. Choroba? A jakie lekarstwo na nię?

Ona. Piwa? A jakiego, Panie konsyliarzu?

Ona. Zagranicznego — ono z marzeń wytrzeźwia.

Sam się zdradził. Jakiś jegomość udając niemowę, wszedł do pewnego lokalu, wyciągnął z kieszeni papier i ołówek i napisał prośbę o wsparcie. Jeden z obecnych gości wciska mu w rękę talara, drugi pół talara, sam gospodarz zaś daje mu aż 2 talary. Niemowa widząc się tak hojnie obdarzony, naraz z wielkiej radości krzyknął:

— Dziękuję, bardzo dziękuję! ale już dłużej nie mogę wytrzymać.

Nim gospodarz i goście uprzytomnieli, on wyszedł tylnemi drzwiami i już go więcej nie zobaczono.

Nasza młodzież. — Dla czego nie tańczysz z tą panną?

— Jestem słaby, mam migrenę, reumatyzm, fluksyją, katar żołądka, obrzmienie śledziony i jeszcze dwadzieścia kilka innych chorób.

— Bardzo wielka szkoda, bo ta Panna posażna.

— Posażna mówisz? Mój drogi, przedstawże mnie, poproszę ją natychmiast do kilku tańców.

— Kiedyś chory na dwadzieścia kilka słabości. —

— Ale gdzie tam, ja zdrów jak ryba, tylko mi się nie chce tańczyć z Pannami, o których nie jestem pewny, że coś mają — a ta, jak mówisz, ma posag. —

— I narzeczonego.

— To nic — narzeczonego najłatwiej odbić. Życie jest walką — proszę cię, przedstaw mnie tej Pannie.

Rozmowy karnawałowe.

— Ależ to być nie może, żeby bal na dochód Mickiewicza przyniósł tak mało. — Przecież ja sam wydałem na ten cel 250 guldenów.

— Jakto, za bilet dałeś tyle?

— A nie. Za bilet dałem tyle co się należało, ale suknia dla żony, suknia dla córki, bukiety, dorożka, kolacyja itd.

— A, tak mi gadaj. Ale w takim razie nie byłeś na balu na pomnik Mickiewicza.

— Tylko?

— Tylko na balu na dochód magazynierek, ogrodników, szewców, fiakrów, restauratorów i — pomnik Mickiewicza.

* * *

— Słyszałaś? W Warszawie zaprowadzili jakieś **wełniane** wieczorki i do nas chcą panowie także tę modę wprowadzić.

— Jabym się wcale o to nie pogniewała, gdyby mi przybyło do mojej garderoby z kilkanaście sukien wełnianych — gdyż jedwabnych mam już do zbytku.

* * *

— Czytałeś odezwę obywateli poznańskich?

— Czytałem.

— I mimo to dajesz bale i bywasz na balach?

— A jakiż to może mieć związek z odezwą?

Przecież odezwa wyraźnie powiada, że powinniśmy się oszczędzać.

— To też ja wydaję bale za pożyczane pieniądze, więc oszczędzam siebie, ale za to nie szczędzę tych, którzy są tak naiwni, że mi pożyczają.

W piekle.

Czart moskiewski wbijał gwoździe...
W kotłach z smołą tu i owdzie
Czynownicze wyły dusze,
Patrząc w przyszłe swe katusze.
Główny kucharz Kreczetników,
Zwykł opiekać Sowietników;
A przy nim kuchcik Suworów,
Smażył w smole zwykłych worów.
Wtem Djabeł zagrzmiał w te słowa
Do kuchcika Suworowa:
— Starik ty kruhom durak!!
— Wieliczestwo! toczno tak!
— Podaj się ty do odstawki,
Bo gotujesz źle potrawki.
Nie dogotujesz worów,
I przesalasz asesorów.
Wkrótce Katków z Suworynem
Obdarzeni carskim czynem
Większych dojdą tu zaszczytów
Za nienawiść do Unitów!
— Czy już zdechli w Moskwie Panie,
Że im chcesz tu dać mieszkanie?
— Nie, lecz z niebios dano znak:
Przyjdzie z nimi gruby **ptak!**

B.—c.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg,
America, Hermann,
Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.
Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.
Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.
Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Poszukiwany jest
Rzeznik,
Polak, biegły i doświadczony w swoim zawodzie, w rachunkach i znać powinien język angielski.
Zgłosić się należy do
J. Pawłowskiego,
Sand Beach Huron Co. Mich.

Maryjanna Nyka
523 Maple ul.
Milwaukee Wisconsin
poleca się jako
Akuszerka Polska
z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.

Apteka Polska
Antoniego Wieczorka
149 1sza Ave przy 9 ulicy
w Nowym Jorku.
K. Smakowski M. D.
317 E. 9th Str. pomiędzy 1 i 2 Ave.
Godziny ofisowe w pomieszkaniu:
8—9 rano, 12—1 po poł. i 6—8 w.
W aptece P. Wieczorka:
10—11 rano i 2—4 po południu.

Szot ciągnął dalej,

— Należy jednak zawsze, przynajmniej przy tych szklankach miodu, w rozmowie tracić o ten świat rzeczywisty i zastanowić się nad możliwemi przeszkodami.

A cóżby to mogły być za przeszkody? — zapytał zdumiony Kordysz — moja córka nikomu przyrzeczenia nie dała.

Ignacy posmutniał, a Szot rozśmiał się i rzekł:

— Nie, mości Kordyszu, nie mówię ja o przeszkodach ze strony córki waszej.

Kordysz namyślił się a w twarzy jego malował się wyraz rozsądku i największego spokoju. Po chwili uderzył się w czoło i rzekł:

— Prawda, zbyt lekkomyślnie postąpiłem sobie. Przeszkody mogą być z mojej strony i to nie małe!... Należało wprzód dobrze rzecz zbadać, czy pan Ignacy wart jest mojej Paulinki? Czy jest człowiek poczciwy i z jakiego gniazda? Czy ojciec pana Ignacego godzien jest, aby mu Kordysz rękę podał!

Ignacy wypatrzył się na starego ułana, bo jego słów nie mógł dobrze pojąć. Co to wszystko miało znaczyć? Czy rzeczywiście wszedł między warjatów? Myśląc jednak o tem wszystkiem, zdawało mu się mimowoli, że jakoś zmalał w obec starego Kordysza, którego cała postawa była w tej chwili tak imponująca! W oczach jego malowała się pewna duma, barki wyprostowały mu się, jakby go nagle sznurówką ściśnięto. Tylko przydłuższe ściśnienie białej ręczki mogło Ignacego przy równowadze zmysłów utrzymać. Szot spostrzegł to i ozwał się:

— Was, oczywiście znamy mości Kordyszu, i mamy szacunek dla was, byleście tylko tej mustrze z chłopcami nie oddawali się zbyt gorliwie. Drażni to wasz umysł i nic więcej.

— A czyż ja wam co mówię za to, że od lat czterdziestu...

— Cyt mówmy rozsądnie — przerwał mu Szot w obawie o jego paroksyzm — mówimy o przeszkodach. któreby w świecie fizycznym mogły tej młodej parze stanąć na zawadzie. Otóż ten świat fizyczny, świat, który tylko ma oczy na to, co w garść wziąść można, widzi w tej młodej parze może nierówność stanu.

— Nierówność? Jak to pojmujecie panie Marcinie? — zapytał zdziwiony Kordysz.

A po chwili namysłu dodał,

— Ja powiedziałem, że z mojej strony dla mego dziecka wszystko zrobię, gdyby nawet trzeba było jedno oko przymróżyć. Kordysz chętnie poda rękę rodzicowi pana Ignacego, jeźli tylko ta ręka jest czysta! A że Kordysz może tam odrobinę coś więcej znaczy jak rodzic pana Ignacego, to już to rzecz między nami! Pycha nie jest moim grzechem!

Ignacemu zrobiło się smutno. Tylko świeże przypomnienie tych usteczek różowych, któreprzed chwilą otworzyły mu niebo szczęścia, tylko te czarne, płonące oczka mogły go do milczenia zmusić. Za to Szot ozwał się znowu:

— Ale miejcie na względzie mości Kordyszu, że rodzic pana Ignacego jest człowiek zamożny, ma dwie nieszpetne wioski nad Sanem i pozycję godziwą w świecie!

— M o r d i e! — krzyknął stary ułan i zerwał się z krzesła — taż ty panie Marcinie mówisz, że rodzic pana Ignacego, który przypadkiem urodził się bogatszym, nie chciałby podać ręki Kordyszowi, który dwadzieścia lat za kraj swój był w służbie na koniu. . który walczył z gerylasami w Hiszpanii, szedł pod Sommosierra na baterje, bił się z murzynami na San Domingo, potem szedł aż do Wołgi i walczył z mrozem, śniegiem i głodem, pod Lipskiem trzy dni stał w ogniu itd. itd... Podczas gdy inni jedli i pili i pod ciepłą pierzyną spali... żeby Kordysz nie śmiał nikomu dziś ręki swojej podać, ręki którą Napoleon uścisnął, a po ataku na Sommosierze sam własną ręką podał mu z ogniska węgiel do fajki!... Panie Marcinie, zdaje mi się, że mimo wszelkiej twojej uroczystości masz bzika pod peruką!... Tak mówi Kordysz, który dwadzieścia lat był z nim, a on z Kordyszem!

Kordysz stał wyprostowany jak świeca. Zdawało mu się, że stoi w tej chwili przed trybunałem świata. A więc po żołniersku trzeba było stać. jakby sam on patrzył na niego, Twarz jego wyszlachetniała, obwisłe wąsy jego podniosły się do linii poziomej. Wyobrażał w tej chwili piękny typ starego legionisty.

Argumenta jego żołnierskie, jakkolwiek nie akceptowane przez wszystkich, zrobiły jednak silne wrażenie. Jakaś świetlana aureola otoczyła całą postać weterana. I w Ignacym ozwał się szlachcic polski, gotowy zawsze do kompromisu tam, gdzie chodzi o dobro publiczne. Wstał wyciągnął rękę do starego legionisty i rzekł:

— Ta ręka jeszcze młoda, panie Kordysz, i Napoleon jej nie ściskał. Ale gdybym był rówieśnikiem pana, to bylibyśmy niezawodnie obaj pod Sommosierra!...

— To mi chwat! — krzyknął Kordysz aż szyby zabrzęczały — dajcie mi go tu!

I pochwycił Ignacego w szerokie swoje ramiona i tak go całował i ściskał, aż mu żebra trzeszczały. Potem stanął na środku i niskim basem zaśpiewał:

Do stu katów, djabłów trzysta,
Jestem ułan, legionista,
Świadkiem rotmistrz Michał Wolski,
Co to znaczy ułan Polski!...

— A teraz szanowni goście moi, kiełbasa i miód—zawołał i ogromną rynkę postawił na stole, podczas gdy Paulinka postarała się o talerze.

I bawiono się wesoło późno w noc. Marzenia i obawy Ignacego przybrały inny koloryt. W Kordyszu nie widział prostego rzemieślnika i słusznie powiedział mu korrepetytor, że Kordysz jest to jak stare malowidło, które z pod wapna dzisiejszego wystaje...

Szot także był wesół i śpiewał ulubioną swoją piosenkę. Paulina musiała także popisać się swemi pieśniami. Przyszła także kolej i na Stefanka, aby pokazał, czego nauczył go Obrumpalski.

Wstał z krzesła, oparł się o stół i pięknym lecz nadto drżącym głosem zaśpiewał:

Wezmę ja kontusz, wezmę ja kontusz — szablę przepaszę itd.

Ale doszedłszy do zwrotki: 'Ty będziesz panią, ty będziesz panią przy nowym dworze'... puściły mu się łzy z oczu, i nie mógł w żaden sposób dokończyć.

— Co myślicie panie Marcinie — rzekł nazajutrz rano Kordysz wchodząc do izby eskulapa — zdaje mi się, że wypada pójść i przyszłą swatowę powitać?

— Jakto? — zapytał eskulap — czy matka Ignacego przyjechała?

— Wczoraj wieczór, mieszka pod opatrznością.

— Nie znam jej, lecz sądząc po synie, musi być godna kobieta.

— Wczoraj Ignacy wieczór nie był u nas. Ale to właśnie mi się podoba. Matka powinna być na pierwszem miejscu aż do ślubu. Po ślubie dopiero, powiada ojciec Salezy, opuści człowiek ojca i matkę i pójdzie za nią... Dzisiaj rano dowiedziała się Paulinka od kogoś, że matka przyjechała.

Eskulap zamyślił się.

— Ja wiem, o czem wy myślicie, panie Marcinie — ozwał się znowu Kordysz — wy myślicie nad tem, że to może nie wypada, abym pierwszy poszedł do matki Ignacego. Przyjechawszy do miasta, powinnaby sama przyjść do nas i Paulinkę w czoło pocałować... Biedne dziecię, płacze od rana... no, ale ja nie mam żony w domu, nie zawadzi więc, jeźli ja sam pierwej ją odwiedzę, jako ojciec przyszłej jej synowej. A co zgadłem?

— Może i o tem myślałem — odparł eskulap — a może o czem innem... Ale jeżeli rzeczy tak się mają, to nie zawadzi pójść ją przywitać. Nie wypada przecież aby kobieta wchodziła pierwsza w dom wdowca.

— Bardzo słusznie panie Marcinie — odparł wesoło Kordysz — bo co innego, gdyby ojciec Ignacego był przyjechał. Wtedy musiałby przyjść do starego Kordysza. Ale kobieta... Aha, wpadła mi dobra myśl do głowy. Możebyście ze mną razem poszli do matki Ignacego? Zapewnie wypadnie jakoś pomówić, a ja do tego nie tęgi!

Eskulap pomyślał trochę a potem rzekł:

— Dobrze, pójdę z wami.

— Natychmiast, tylko skoczę do siebie i wezmę mój mundur! — odparł uradowany Kordysz i wybiegł na schody.

W zajeździe 'pod Opatrznyścią', w dużym frontowym pokoju z balkonem, odbywał się właśnie sąd familijny. W pąsowej, tybetowej sukni, siedziała matka Ignacego na błękitnej kanapie. Ciocia Teresa w eleganckim korneciku, przypominającym czasy dyrektorjatu francuzkiego, zajęła stanowisko posiłkowe na krzesełku, tuż przy kanapie. Z drugiej strony na fotelu rozparł się Ignacy, założył z angielska nogę i cieniutkim szpicrutem wypisywał w powietrzu jakieś hieroglify, które do P były podobne. Przy progu, z miną prokuratora stał Berko.

Na stole leżały resztki smacznego śniadania. 'Arcanów' jednak włożonych do kufra na wypadek krnąbrności Ignacego nie było nigdzie widać. Dzwonek loretański, szkaplerz i argument boćkowski, leżały prawdopodobnie jeszcze w kufrze.

Rumiana twarz jejmości, na której malowało się zadowolenie, również i wesoła mina Berka, okazywały, że sąd odbył się po myśli prokuratora, a obżałowany okazał skruchę i przyrzekł poprawę. Ciocia tylko miała resztki łez w oczach, bo samo wspomnienie romansu alterowało ją nadzwyczajnie jako grzech śmiertelny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

J. B. Belohradsky & Purer

Interes Bankowy

376, 378 i 380 Blue Island Ave.

Chicago, Illinois.

Załatwia wszelkie interesa w zakres te wchodzące, jako to **przesyła pieniądze do Europy** przez konekcyje z Bankami tamtejszemi, **taniej i prędzej,** niż pocztą, wprost do domu adresata.

Wystawia **karty okrętowe** na wszystkie linie pomiędzy Europą i Ameryką.

Przyjmuje w zarząd własności miejskie, również sprzedaje takowe tak w mieście jako też i w okolicy.

Głównie zwracamy uwagę na loty w najbliższem sąsiedztwie kościoła polsko-katolickiego w South Chicago, które po nadzwyczaj taniej cenie są do nabycia.

Zabezpiecza od ognia we wszystkich lepszych kompaniach.

Przyjmuje pieniądze **do wypożyczenia** na mortgage, również **wypożycza** pod najtańszemi warunkami.

Niniejszem zwracam uwagę Szanownej Publiczności na to, że od Nowego Roku zwinąwszy mój interes, wstąpiłem do powyższej firmy, zaręczając Szanownym Rodakom za jak najrzetelniejszą i skorą usługę.

J. N. Morgenstern.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

Róg 2 Ave i Mitchell ul. i 847 Kinnickinik Ave. Milwaukee, Wis.

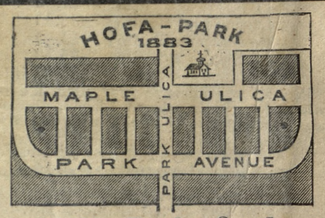

Hof'a Park Osadá

w pobliżu Seymour w Wisconsin. Jest to najwięcej zamieszkała, najludniejsza i najbogatsza Polska Osada w Ameryce.

Chcę jeszcze 25.000 Akrów więcej sprzedać Polakom.

Moje nowe Mapy i Cyrkularze jestem gotów posłać każdemu kto do mnie po takowe napisze.

Telegrafujcie przed przybyciem do mnie a gdy będziecie wyjeżdżać kupcie tykiety tylko do Milwaukee.

J J. Hof.

119 WEST WATER STREET MILWAUKEE WIS.

Hugo Lederer,

Interes bankowy, wekslowy i sprzedaży kart okrętowych,

Nr. 68 AVENUE B.

między 4tą i 5tą ulicą, NEW YORK

MILWAUKEE LAKE SHORE i WESTERN KOLEJ ŻELAZNA.

Najlepsza linia

pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 **wieczorem,** Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.

Cor. East Water & Mason Str. MILWAUKEE, WIS.

A. L. Stokes.

Salon Polski i skład wódki

Washington and River Str.

Scranton Pa.

Przy fabryce stalowej.

A. L. STOKES.

F. J. Borchard

Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**

Milwaukee Wisconsin

Congress Hall

16 Rivington Str. New York,

Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,

Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.

Karól Pfeiffer właściciel.

Karty okrętowe

do Europy i z Europy sprzedaje

F. Strom & Co.

287 Reed Str.

Milwaukee, Wis.

J. SIEGEL

PIEKARNIA CIAST.

na sprzedaż drobną i hurtem

wraz z Kawiarnią

158 E. Houston Str.

New York.

Obstalunki na kuliki, wesela i. t. d. spełniają się jak najstaranniej.

Tanio! Bardzo Tanio.

Kto chce kupić tanie i dobre

MEBLE

— niechaj idzie do —

LOUIS WREDEN

661 Milwaukee Avenue.

CHICAGO ILLINOIS.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Council Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Minneapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Wm. EGGERS M. Dr.

654 6-th Ave. Milwaukee Wis.

GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu,
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
od 11-tej do 12-tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

BELA COSULICH

52 Exchange Place,

wystawia weksle na

ANGLO - AUSTRYJACKI BANK

na **Wiedeń, Budapest, Bern, Pragę, Lwów** i inne miasta w Austryi i Węgrzech.

JÓZEF LIPSKI,

Main str. MANITOWOC, WIS.

(przy kościele śgo Bonifacego)

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój pierwszorzędny

SALOON

zaopatrzony w dobre piwo, wina i likiery oraz i w smaczną przekąskę.

„Cudowne Lekarstwo"

Po długich badaniach i licznych próbach niżej podpisanemu udało się szczęśliwie sporządzić maść iście cudowną. Leczy ona gruntownie i stale wszelkiego gatunku **Wrzody,** puchnienia i zbierania Wrzodowe, tak świeże jako i zastarzałe. Pani C. Mormann w miejscu, nadaremnie przez 15 lat 17 lekarzom ciężkie płaciła sumy i galony zużyła maści. Dwa tygodnie temu odebrała odemnie maści pudełko i puchlina z cierpieniem ustała, a wrzody (cztery takowych) piękną pokryte granulacyą, już niemal zarównane i niewiasta na klęczkach dziękuje Bogu za szczęśliwe zesłanie jej pomocy.

1 Pudełko		50 cnt.
6	-	dol. 2,50 „
12	-	„ 4,50 „

W większych ilościach znacznie taniej.

Agenci dobrze zarobić mogą, gdyż każdy kupi, skoro się o Cudownej sile maści choć jeden w okolicy przekona.

Leczę także z najpomyślniejszym skutkiem wszelkie inne chroniczne czyli zastarzałe choroby, jako też i skryte cierpienia grzechów młodości za nadesłaniem 1 dolara.

Adres:

Dr. N. T. Tański

Ludlow Grove

Hamilton Co. Ohio.

N. B. Pieniądze przesyłać należy w „Registered Letters" a nie przez Money Order.

FARMY.

Dla informacyi tych familii, które mają zamiar tej jeszcze jesieni osiedlić się na farmach, to jest na gruntach J. J. Hofa w Seymour, doniosę niniejszem, że jestem w stanie wybudować jeszcze 10 do 20tu i więcej domów na 40tu lub 80ciu akrach w mojej Hofa Park osadzie. Domy te mogą być wykończone jeszcze podczas tej jesieni i przed wprowadzeniem się familii do takowych.

Obecna pora jest najstósowniejszą do osiedlania się na iesistych gruntach.

J. J. Hof.

Rodacy korzystajcie z czasu!

160 Akrow

najlepszego gruntu w tanach Zjedn.

Za darmo

Agenci te grunta sprzedają od $7 do $20.

Po informacje zgłaszajcie się do

J. PRYŻGINT

114½ Allen Str.

NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna Kompania okrętów parowych.

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wyselają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

Kajuta 65 i 75 dol.,
podług położenia Kajuty.
Międzypokład 30 dol.

Do Paryża 31 dol. i 50 c. tam i napowrót 53.

Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 22 dol.

Ktoby opłacił podróż tam i napowrót dostanie daleko taniej.

Zgłaszajcie się do

C. B. Richard & Co.

JENERALNY AGENT

61 Broadway

New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

POLSKA APTEKA

w MILWAUKEE WIS.

482 Mitchell Str.

narożnik 3ciej AVE.

Karól Flusche.

Ziemia na sprzedaż.

Ziemia z lasem w Wisconsinie, farmy w Wisconsinie, Jowie, Dakocie, Minnesocie sprzedaje tanio

F. Strom & Co.

287 Reed Str.

Milwaukee, Wis.

A. Stolzenberger

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

82 Stanton Street.

Zawiadamia szanownych rodaków że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.

U mnie taniej można dostać *Karet pogrzebowych* niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności, która zna mnie już od dawna, a której ja we wszystkiem chcę jak najsumieniniej i najtaniej służyć.

BIURO

Rządu Centr. Zw. N. Pol.

znajduje się teraz pod

Nr. 378 Blue Island Ave

Chicago, Ill.

dokąd wszelkie korespondencyje adresować uprasza

J. N. Morgenstern,

Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

DR. H. XELOWSKI.

Praktyczny i doświadczony

LEKARZ POLSKI

który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

JACOB HOFFMANN,

ORIENTAL

Brewery

204-212 E 55 Str.

NEW YORK,

Jakób Krauter

624 MILWAUKEE AV. 624

CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony

—::Skład Obuwia::—

tak męzkiego jako i dla dam.

Każda robota pod gwarancją.

Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

GROCHOWSKI, KILINSKI & ŁYCZYWEK.

739 Milwaukee Ave.

Pomiędzy Noble i Cleaver ulicami.

CHICAGO ILLINOIS,

polecają swój nowo założony

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH.

Dry Goods Store.

Łaskawym względom Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład z Wyrobnią

Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,

— utrzymuję —

Oznaki dla Towarzystw

w różnych gatunkach jako to:

ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE

zawsze na składzie.

Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Av.

Chicago Ill.

Jan Gurecki

Zegarmistrz Polski,

493 Mitchell ulicy.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój skład

Zegarów ściennych,

Zegarków kieszonkowych,

Łańcuszków, Pierścieni,

Spilek, Guziczków do koszul

w rozmaitej cenie.

Tak samo ma na składzie prawdziwe europejskie

HARMONIKI

w cenie od 4 do 18 dolarów. Naprawia Zegarki i Zegary jak najtaniej a roboty wykonuje skoro i trwale.

PATENTS

MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience. Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the **Scientific American** sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

J. CzerniK

Hotel Kościuszki

11 South Canal Str.

Wilkesbarre, Pa.

naprzeciw dworca New Lehigh Valley

poleca się względom

Szanownej Publiczności Polskiej.

DOM i NIEZALEŻNOŚĆ

GRUNTA! GRUNTA! GRUMTA!

W znanym głośno i bogatym Północno-Zachodzie będą sprzedawane grunta taniej niż rent tychże wynosi.

Tysiące akrow najlepszej i bogatej ziemi w Północno-Zachodniej i Południowo-Zachodniej

MINNESOCIE

do sprzedania, tylko od

4 do 7miu Dolarów za akier.

Jednego dolara gotówką wpłaty przy zakupnie resztę na roczne wypłaty.

Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi, szkoły kościoły, gazety, telegrafy i 5 kolei żelaznych do odstawiania produktów na targi.

Wycieczka na grunta tania, a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią.

Po bliższe informacje udać się można do: Fredericksen Hansen i Drumond, agenci Chicago, Milwaukee & St. Paul koleji żelaznej, 26 North Clark Str. Chicago, albo do miejscowych agentów.

Kucera, 186 W. 12 str. Chicago Ill.
D. Snerman, Cor. Noble i Bradley.
M. Majewski Cor. Milwaukee Ave. i Noble str.
J. Bednarz, 165 W. 19 str.
A. Sherman, 52 Bradley str.
A Kurr, 539 Noble str.

Zamiejscowi agenci.

J. Boinski, South Bend, Ind.
I. Gajewski, Greenbay Wis.
I. Anglewicz, Winona, Minn.
W. Templin, South Chicago.
W. M. Budzyński, New York.
A. F. Górski, Buffalo, N. Y.
W. S. Bobkiewicz, La Salle Ill.
I. Starszak, Lemont Ill.
I. Donajski, Manistee, Mich.
Piotr Mulka, Pittsburg Pa.
Jan Malikowski, Newark, N. J.
Jan Dembiński, Detroit, Mich.

George Poland, Nanticoke, Pa.

Główne Bióro kolonizacji Polskiej znajduje się 495 Noble i Milwaukee Ave. li tylko dla Polaków.

Sekretarz, St. Słomiński, Chicago Ill.

I. Wendzinski, 465 Mitchell ulicy, Milwaukee, Wis.

Baczność Polacy!

Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner

481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcóm, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy, zapewniając jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn

polecają Szanownej Publiczności swój

HURTOWNY HANDEL

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.

Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!

Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód

W. Kroeger

ma najpiękniejszy

Skład Pieców

do ogrzewania i gotowania

po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.

Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,

Narożnik Grove i Walker ulicy,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

581 Minerall Str.

Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434

pomiędzy 1szą i 2gą Ave

w Milwaukee, Wisconsin.

Szanowną Publiczność Polską pozwalam sobie niniejszem zawiadomić, iż z dniem 12go Lutego r. b. wstąpił jako pomocnik do mojej apteki p. Tomkiewicz, znany z rzetelnej obsługi w obec Polonii w Milwaukee.

Prosząc o łaskawe względy, pozostaję z szacunkiem

O. Guenderoth.

THE BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD. BY ALL ODDS

Zaznacza się ku wiedzy każdemu

CHICAGO I NORTH WESTERN KOLEJ ŻELAZNA

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi malemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. W. R'Y, CHICAGO ILL.

Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.

MILWAUKEE WIS.

K. ADAMCZEWSKI

Krawiec męzki

347 E. 9th Str.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, iż z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Męzkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zaopatrzona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. ZENZER

poleca swój

Skład Trunków

Pool i Lunch Room

197 Forsyth Str.

Bet. Stanton and Houston Str., New York

przy polskim kościele.

DRUGA EDYCYA.

„Poets and Poetry of Poland" poprawiona, z dodatkiem portretów Brodzińskiego, Garczyńskiego i Witwickiego.

Cena dla Polaków zniżona,

w płótnie teraz $2.50 dawniej $3.50
morocco wyzłacane 3.75 „ „ 5.00

Adres: **Paul Soboleski**

66 W. Randolph Str. Chicago Ill.

W. I. LEWANDOWSKI

otworzył **Salon** przy narożniku Jefferson a pod Nrem 707mym W. 18tej ulicy

w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Piwowarnia A. GETTELMANA

w Dolinie Menomonee.

Ofis północny przy **14** i **Prairie ulicy.**

Ofis południowy róg **5 Ave** i **Walker ul.**

Poleca się Polskiej Publiczności.

Piwa dobre, trwałe i smaczne, skora usługa.

WISCONSIN CENTRAL LINE

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy

MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, a który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT

w Lutym 1883.

	Odch.	Przych.
Through Express	*12.30 rano	‡2.10 rano
Dzienny Express	*7.30 rano	*7.35 wieczór
Pocztowy pospieszny	*3.00 po obj.	*11.05 przed ob
Accommodation	*3.30 rano	*5.30 wieczór
„	†8.30 wieczór	‡4.25 rano.

*Wyjąwszy w Niedziele. †Wyjąwszy w Sobotę. ‡ Wyjąwszy w Poniedziałek.

NAJLEPSZA LINIA

do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym i CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.

w Milwaukee, Wis.

Iohn A. Lomax,

Fabrykant i Sprzedawacz

Oleju Imbierowego.

Wody mineralnej wszelkiego gatunku. Rozmaitych importowanych krajowych butelkowanych piw, porteru, jabłeczniku i syropów.

14 i **18** Charles Place przy **5 Ave** i Harisson ulicy,

w Chicago, Ill.

Stillingia Extract

najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece

Oskara Guenderotha

434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy | Rok założenia **1851** Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo. **Bióro** i pokój rowizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:

F. D. Clarke, D. M.

186 South Clark Str. Chicago, Illinois.

Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Paul Soboleski,

Notaryusz publiczny

Wyrabia prawne dokumenta i przewodniczy w prawach sądowych.

66 W. Randolph str., Chicago Ill.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacyi doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

Kawiarnia międzynarodowa.

6 First Ave. NEW YORK

Ig. Kuaders prop.

POLECAM SZANOWNYM RODAKOM

Salon mój i dobre trunki, extra Bawarskie piwo, Likiery, Cigary i

BILARD.

zerazem Sale do Posiedzeń, Wesół i rozmaitych zabaw wieczornych.

Nr. 138 Ludlow Str. New York.

Jan Patrzykowski właściciel.